

Bezpieczeństwo energetyczne. Jeszcze więcej gazu od strony Bałtyku do centralnej Polski str. 5



FOT. HOEGHLING

Co właściwie w roku 1938 przydarzyło się Władzie Bytomskiej? - str. 8-11

POD
PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Czwartek
2.02.2023

Nr 27 (4879)
Nakład: 7.350 egz.

www.gp24.pl
Cena 3,90 zł (w tym 8% VAT)

ŚWIADCZENIA PRZED DECYZJĄ WARTO SPOJRZEĆ W KALENDARZ

Nadszedł luty, czas na emeryturę?

Bogna Skarul
Pomorze

Wiek emerytalny osiągnięty? Chęć do przejścia na emeryturę jest? To nie ma na co czekać. W lutym jest na to najbardziej odpowiedni moment. A dokładnie do 27 lutego.

Oczywiście tego kiedy pracownik zakończy etatową pracę i zdecyduje się zostać emerytem nikt nie może mu narzucić. To osobista decyzja. I dlatego są tacy, którzy teraz muszą się spieszyć. Tak jak pan Jarosław, rocznik 1957. Prawa emerytalne nabył już rok temu, ale na ciepłe kaptcie i herbatę jeszcze się nie zdecydował.

- Ociągałem się z tym ze względu na inne świadczenia, które należą mi się w pracy - mówi. - W styczniu tego roku dostałem nagrodę jubileuszową za 40 lat pracy. To parę tysięcy złotych w domowym budżecie. Porozmawiałem z doradcą emerytalnym i teraz szybko załatwiam formalności, żeby załapać się na preferencyjne warunki.

Co konkretnie usłyszał od doradcy? Że jeżeli tylko spełnia wszystkie warunki, to najlepiej, żeby emerytem został tuż przed końcem tego miesiąca.

- Warto rozwiązać umowę o pracę najpóźniej 27 lutego i do 28 lutego złożyć wniosek o emeryturę wraz ze świadectwem pracy w swoim oddziale ZUS mówią „Głosowi” doradcy emerytalni. - To finansowo się może bardziej opłacać i to nie jednorazowo, a przez cały czas pobierania świadczenia.

Jednorazowo z pewnością, bo taki lutowy emeryt otrzyma nie tylko swoją pensję z zakładu pracy, ale też uposażenie z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. A dodatkowo, co będzie miało wpływ na całą przyszłość, emerytura będzie waloryzowana w marcu. A ta waloryzacja - zgodnie z obecnymi założeniami - powinna wynieść 13,8 procent, ale nie mniej niż 250 zł.

Przejście na emeryturę nie jest więc wcale takie proste i wyłącznie intuicyjne. Warto robić je z kalendarzem i kalkulatorem w dłoniach. Wówczas nasz portfel może okazać się grubszy. Ważna jest na przykład data urodzenia.

- Najlepiej wniosek złożyć po niej, wówczas średnie tzw. dalsze trwanie życia będzie... krótsze, czyli korzystniejsze - mówi Łukasz Kozłowski, główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich. Prognozowane krótsze dalsze życie korzystniejsze? Otóż paradoksalnie tak, bo pieniądze zebrane przez nas na zusowskim koncie w teorii zostaną podzielone na mniej miesięcy.

Tutaj po raz kolejny pojawia się luty 2023 jako miesiąc graniczny. Bo, jak dodaje, Kozłowski od marca mają obowiązywać nowe tablice trwania życia, na podstawie których ustalana jest wysokość przyznawanych świadczeń. Jakże będą? Tego jeszcze nie wiadomo, ale Karol Jagielski odpowiedzialny za komunikację z mediami w ZUS zastrzega, że wcale nie muszą być mniej korzystne dla przyszłych emerytów. To jednak zdanie urzędnika. A praktycy?

Ci kalkulują, że w związku z tym, iż nie ma już w Polsce tzw. nadmiarowych zgonów spowodowanych pandemią, najprawdopodobniej oczekiwana długość życia będzie dłuższa.

- A to nie jest korzystne dla przyszłych emerytów - tłumaczy Kozłowski. - Świadczenia bowiem mogą być niższe, nawet o siedem procent.

Od marca tego roku emerytury podlegać będą waloryzacji. Zgodnie z obecnymi założeniami ma to być 13,8 proc., ale nie mniej niż 250 zł miesięcznie

Poznaliśmy dwa argumenty za. Jest i trzeci - by nie ociągać się zbyt długo.

- Przyszli emeryci nie tracą trzynastej emerytury, która jest wypłacana w kwietniu oraz czternastki wypłacanej jesienią - podpowiadają doradcy. 3:0 dla lutego. Jagielski tonuje jednak ten przednówkowy optymizm i twierdzi, że to, w jakim miesiącu seniorowi opłaca się przejść na emeryturę, zależy od bardzo wielu i to często indywidualnych czynników.

- To właśnie nagrody jubileuszowe, podwyżki, a nawet urlopy - mówi. I podaje przykład, że także w prawie emerytalnym wszystko jest zmienne. Bo jak przypomina, przez minione lata raczej nie zalecano przechodzenia w czerwcu na emeryturę.

- Miało to związek z waloryzacją roczną i kwartalną emerytur, które przypadały na czerwiec - tłumaczy i uściśla, że od 2021 roku te przepisy się zmieniły na korzyść emerytów. - Teraz czerwiec jest takim samym dobrym miesiącem jak każdy inny.

Radzi więc, aby przed złożeniem emerytalnego wniosku do ZUS skorzystać z kalkulatora emerytalnego, który udostępniają doradcy w ZUS.

- Nasi pracownicy przeprowadzili już ponad 30 milionów obliczeń tym kalkulatorem - zachwala Jagielski. - Daje on pełniejszy obraz kiedy dobrze jest zdecydować się na zostanie emerytem, albo że może opłacać się jeszcze parę miesięcy popracować. Zresztą pytanie, w jakim miesiącu najlepiej jest przejść na emeryturę, to jedno z najczęstszych pytań naszych klientów.

Szczeciński ZUS wypłaca w tej chwili ponad 188 tys. emerytur, koszaliński prawie 100 tys., słupski oddział ponad 75 tys. (oddział słupski to: Słupsk i powiaty: słupski, bytowski, chojnicki, człuchowski i lęborski).

©P

Rozmowa. Zakupy online. Nic nie powinno usypiać naszej czujności str. 2

Człowieczeństwo. W ostatniej drodze zawsze ktoś powinien towarzyszyć str. 13

Słupsk. Pożyteczne z przyjemnym, czyli rośnie kolejny ogród deszczowy str. 4

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



SŁUPSK

Skatował bezdomnego na śmierć. Wyrok to dziewięć i pół roku więzienia str. 3



W Miastku bałaganią w śmieciach

Niemal wszyscy deklarują, że segregują śmieci, by mniej płacić za ich odbiór. Ale niektórzy po prostu kłamią i mieszają odpady str. 4

Kraj. Biden w Polsce? Możliwe, że w Warszawie spotka się z Dudą i Zeleńskim str. 6

Świat. W Berlinie rozpoczyna się konferencja poświęcona rosyjskim zbrodniom na Ukrainie str. 7

Jutro w Głosie: Puls i Tygodnik Regionów

● 79 lat temu na warszawskiej ulicy zginął Franz Kutschera, kat stolicy
● Przez miliony lat leżała w bursztynie, aż przyjechała rodzina z Zabrza

Zamów prenumeratę Głosu

☎ 94 340 11 14

prenumerata.gdp@polskapress.pl

prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

2 LUTEGO URODZILI SIĘ

1536

Piotr Skarga, jezuita, kaznodzieja, czołowy przedstawiciel kontrreformacji w Polsce. Rektor Kolegium Jezuitów w Wilnie, pierwszy rektor Uniwersytetu Wileńskiego. Autor „Żywotów świętych” i „Kazań sejmowych”.

1864

Maria Rodziewiczówna, pisarka, autorka poczytnych powieści i nowel, głównie z życia ziemiaństwa i ludu polskiego z kresów białorusko-litewskich. Do jej najważniejszych utworów należą „Straszny dziadunio”, „Dewajtis” i „Lato leśnych ludzi”.

1977

Shakira, właściwie Shakira Isabel Mebarak Ripoll, kolumbijska piosenkarka, autorka tekstów, tancerka, producentka muzyczna, businesswoman, filantropka, aktorka i modelka, ambasadorka dobrej woli UNICEF. Jest drugą - po Glorii Estefan - najpopularniejszą piosenkarką latynoską.

ZMARLI

1907

Dymitr Mendelejew, rosyjski chemik, profesor chemii technicznej i nieorganicznej uniwersytetu w Sankt Petersburgu, członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności. Był twórcą okresowego układu pierwiastków nazwanego tablicą Mendelejewa.

1945

We wsi Podgaje, podczas walk o przełamanie Wału Pomorskiego, żołnierze z 15. Dywizji Grenadierów SS spalili żywcem 32 polskich jeńców z 1. Dywizji Wojska Polskiego. W 1979 nakręcony został film „Elegia” opowiadający o dramatycznych zdarzeniach. Śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych w Podgajach było prowadzone przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie. Zostało zawieszone w 1974 r. Wznowiła je Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Szczecinie.

1976

Kazimierz Rudzki, aktor, reżyser, pedagog. Grał między innymi w filmach i serialach. Prowadził też w Polskim Radiu audycje dla młodzieży propagujące kulturę słowa.

Zakupy online. Nic nie powinno usypiać naszej czujności. W internecie też okazja czyni złodzieja

Marta Gawina
Rozmowa

Z dr. Emilią Truskolaską z Katedry Prawa Karnego i Kryminologii na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku.

Gangi i grupy przestępcze porzucają tradycyjne formy przestępstw na rzecz nielegalnych działań w cyberprzestrzeni. Jest w tym dużo prawdy?

Tak i nie. Postęp technologiczny jest szybki i sprawia, że współcześnie z internetu może korzystać każdy człowiek, i to już od najmłodszych lat, praktycznie w każdym miejscu na Ziemi. Miliardy ludzi na świecie rozpoczynają swój dzień od sięgnięcia po telefon komórkowy czy włączenia komputera. Spędzamy w cyberprzestrzeni coraz większą część naszego życia. Fakt ten wykorzystują cyberprzestępcy. W sieci, co może być dla niektórych zaskakujące, można popełnić prawie wszystkie rodzaje przestępstw, z wyjątkiem niektórych przeciwko życiu i zdrowiu. Ponadto internet to obszar, w którym przestępcy czują się bezkarni, ponieważ charakteryzuje się on dużą anonimowością, a to znacznie utrudnia wykrywanie przestępstw przez organy ścigania. Pamiętajmy jednocześnie, że przestępczość istnieje od zarania dziejów i tak też pozostanie. Na pewno część przestępstw



Emilia Truskolaska: - Połączenie w e-sklepie zawsze powinno być szyfrowane, a termin dostawy powinien być przybliżony - podany w konkretnych dniach

przenosi się do cyberprzestrzeni, ale te tradycyjne i znane nam w realnym świecie formy przestępstw nadal będą obecne.

Pytam o to nieprzypadkowo. Jak podają internetowe statystyki, w ubiegłym roku nawet 80 proc. Polaków zrobiło zakupy online. Teraz mamy gorący czas - wyprzedaje, a to oznacza, że będziemy spędzać w internecie sporo czasu. Przestępcy też. Czy istnieje skuteczna ochrona przed nimi?
Tak, możemy się chronić, ale czy skutecznie to zależy już tylko od nas. Przede wszystkim musimy zachować czujność. Ważna jest też prewencja podczas zakupów w internecie oraz

zasada ograniczonego zaufania. Nie możemy otwierać podejrzanych stron, linków, SMS-ów, które mogą przechwytywać nasze newralgiczne dane. Nie logujemy się do banku ze stron z linków, a jedynie z zaufanej witryny banku zabezpieczonej kłódką. Mogę również zasugerować rozłożenie pieniędzy na dwa niepowiązane ze sobą konta bankowe. Na jednym trzymamy oszczędności i nie używamy go w internecie, a z drugiego przesyłamy określoną kwotę na zakupy. Nawet gdyby oszuści przechwycili dane, to nie okradną nas z oszczędności, które zbieramy całe życie. Warto również używać programów antywirusowych i zapór sieciowych.

Jak sprawdzić, czy dana firma oferująca sprzedaż istnieje?

Zawsze sprawdzamy identyfikację podmiotu, który prowadzi sklep internetowy, choć oczywiście nieuczciwe sklepy internetowe utrudniają taką identyfikację. Jeśli nie jesteśmy pewni, kto jest sprzedawcą, lepiej wybrać inny sklep. Kolejną kwestią jest legalność działającego e-sklepu. Czy stosuje się do rozporządzeń ochrony RODO? Czy posiada regulaminy, politykę prywatności? Czy odstąpienie od umowy jest zgodne z prawem? Jeśli nie, to też należy zrezygnować z zakupów w takim miejscu. Połączenie w e-sklepie zawsze powinno być szyfrowane - zabezpieczone kłódką widoczną na pasku przy adresie strony internetowej, a termin dostawy powinien być przybliżony - podany w konkretnych dniach. Zawsze warto zapoznać się z opiniami innych klientów, a jeśli budzą niepokój, to lepiej odstąpić od zakupów.

Co powinno wzbudzić naszą czujność przy płaceniu?

Po pierwsze atrakcyjna cena. Każdy lubi promocje, ale nie każda nią jest. Oszuści chcą przyciągnąć naszą uwagę niskimi cenami i skłonić do zakupu. Nigdy nie dokonujemy płatności z innych stron niż strona banku. Nigdy też nie podajemy naszych danych do logowania na innej stronie niż strona banku zabezpieczona

szyfrowaniem. Uważajmy też na nieznane osoby (boty) z aplikacji WhatsApp, które zaczynają do nas pisać z nieznanymi numerami i proszą o dokonanie płatności przez wysłany link bądź o podanie numeru BLIK. Możemy też np. otrzymać SMS-a: „Twoja paczka została wstrzymana z tytułu niedopłaty 4,27 PLN. Przepraszamy za utrudnienia. Prosimy uregulować należność: <https://sa...>”.

I co powinniśmy zrobić?

Skasować taką wiadomość i zablokować nadawcę tego SMS-a, mejla. Jeśli mamy wątpliwości, należy najpierw zadzwonić do firmy kurierskiej i zapytać, czy faktycznie istnieje niedopłata. Nigdy nie odpowiadajmy na takie wiadomości i nie dokonujemy płatności.

Jak chronić swoje komputery, telefony przed przestępcami?

Specjaliści z apelują, by tworzyć różnorodne i silne hasła i zmieniać je raz na pół roku do roku. Ponadto nie zapisujemy haseł, nie wysyłamy w SMS-ach ani nie podajemy ich innym osobom. Nie wchodzimy w żadne niesprawdzone linki i SMS-y. Nie łączymy się z nieznanymi i niezaufanymi sieciami wi-fi. Korzystamy z zaufanych urządzeń, za pomocą których logujemy się do bankowości internetowej. Koncentrujemy się na czynności, jaką aktualnie robimy, sprawdzamy, czytamy wszystko dokładnie. ©©

SPECJALSI SZKOŁĄ ZACHODNIOPOMORSKICH TERYTORIALSÓW. NIKT NIKOMU NIE ODPUSZCZA

POMORZE

Byli żołnierze Wojsk Specjalnych w ramach Mobilnych Zespołów Szkoleniowych szkołą przyszłych instruktorów żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej.

- Możliwość przebywania ze specjalsami to przyjemność i okazja nabycia unikalnej wiedzy - mówi jeden z żołnierzy 14 Zachodniopomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej. - Zajęcia są ciężkie, ale nabyte umiejętności są bezcenne. Mam nadzieję, że to, czego się nauczę, będę mógł przekazywać innym żołnierzom.



nasz REGION

SŁUPSK

Trzy samochody uczestniczyły w kolizji na ul. Poznańskiej. Do zdarzenia doszło we wtorek późnym popołudniem. Kierowca audi, wyjeżdżając z ul. Zielonej, nie ustąpił pierwszeństwa kierowcy audi jadącemu ul. Poznańską w stronę centrum. W wyniku uderzenia kierowca tego auta zjechał na przeciwny pas ruchu i uderzył w jadące w stronę Kobylnicy mitsubishi. Kierowcy byli trzeźwi. **ZIDA**



DYŻURNY GŁOSU
Bogumiła Rzeczkowska
tel. 510 026 919

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Pomorza w Słupsku przy ul. Henryka Pobożnego 19 oraz pod adresem: alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Femme fatale i jej gierki, miłość, zazdrość, a na końcu śmierć. Wyrok za zatłuczenie rywala

Bogumiła Rzeczkowska
Słupsk

Sąd okręgowy skazał na karę dziewięciu i pół roku więzienia Waldemara M., który śmiertelnie pobił Łukasza G. drewnianymi pałkami. Obaj byli zakochani w tej samej kobiecie.

Sąd okręgowy skazał na karę dziewięciu i pół roku więzienia Waldemara M., który śmiertelnie pobił Łukasza G. drewnianymi pałkami. Obaj byli zakochani w tej samej kobiecie.

37-letni Łukasz G. został skazany w czasie libacji alkoholowej w pustostanie w Chojnicach 4 stycznia 2022 roku. Jednak już wcześniej stał się ofiarą gróźb 26-letniego obecnie Waldemara M., który jako oskarżony odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Słupsku. We wtorek zapadł wyrok.

Na ostatniej rozprawie sąd przesłuchał świadka, Stanisława J. Został on doprowadzony z aresztu przez konwój policji, ponieważ wcześniej nie stawiał się na wezwanie sądu. Stanisław J. był jednym z czterech uczestników libacji. W czasie wizji lokalnej przeprowadzonej w czasie śledztwa opisał zdarzenie, teraz jednak wielu szczegółów nie pamiętał.

Alkohol i SMS-y od kobiety

Oskarżony wiedział, że nie może pić, ale pił. Wiedział, że



Ostatnia rozprawa w procesie Waldemara M., podczas której zapadł wyrok skazujący oskarżonego na dziewięć i pół roku więzienia

alkohol wyzwała w nim zachowania agresywne. Wiedział, że od grudnia ma zakaz zbliżania się do Łukasza G., bo do konfliktów dochodziło już wcześniej. Ale zakaz ten złamał - mówiła prokurator Joanna Kapłńska-Gajewska w mowie końcowej.

Opisała też przebieg tragicznego w skutkach zdarzenia: - Zadawał ciosy w korpus, żebra, brzuch i w nogi. Zadawał te ciosy rękoma, nogami, a także drewnianymi pałkami. Siła tych ciosów była tak duża, że jedna z drewnianych pałek pękła. Oskarżony był bezskutecznie powstrzymywany. W napa-

dzie furii nie zaprzestał swoich działań. Widząc, jak bardzo skatowany jest pokrzywdzony, nie udzielił mu pomocy. Nie zadzwonił po pogotowie. Wyszedł z tego domu. Kolejnego dnia zdecydował się wynieść ciało piętro wyżej, prawdopodobnie dlatego, żeby go po prostu nie widzieć.

Prokurator powołała się na opinię biegłej psycholog, która wskazała, że oskarżony nie ma żadnego poszanowania dla norm społecznych i prawnych. Za pobicie i groźby zażądała kary 15 lat więzienia do odbycia w systemie terapeutycznym, a także zasadze-

nia 20 tysięcy złotych zadośćuczynienia na rzecz matki nieżyjącego Łukasza G.

Z kolei Piotr Sut, obrońca oskarżonego, wskazywał na zachowanie Ewy S., która „bawiła się związkami i relacjami”. Obaj mężczyźni byli w niej zakochani.

- Ewa S. wysyłała SMS-y do Łukasza. Raz, że związek z Waldemarem traktuje poważnie. Raz, że chciałaby być z Łukaszem - przytaczał adwokat. - Na pewno takie zachowanie mogło w jakiś sposób wpłynąć na oskarżonego.

Obrońca domagał się kary adekwatnej do stanu psychicz-

nego oskarżonego, wynikającego z opinii biegłych oraz wzięcia pod uwagę środowiska, z jakiego pochodzi Waldemar M.

Oskarżony w ostatnim słowie prosił o sprawiedliwy wyrok.

Życie na bocznicę

Sąd uznał, że Waldemar M. jest winny pobicia ze skutkiem śmiertelnym, a także stosowania gróźb karalnych wobec pokrzywdzonego. Za to wymierzył karę łączną dziewięciu i pół roku więzienia, którą Waldemar M. ma odbywać w systemie terapeutycznym. Na rzecz Elżbiety G., matki Łukasza G. sąd orzekł 20 tysięcy złotych zadośćuczynienia za doznaną krzywdę.

- Zebrany materiał dowodowy, w tym wyjaśnienia oskarżonego, świadczy, że Waldemar M. dopuścił się popełnienia czynu - uzasadniał sędzia Jacek Żółć, zauważając, że rzeczywiście powodem tych działań była Ewa S. i niespełniona miłość obu mężczyzn do tej kobiety, a w konsekwencji nawarstwienie się wzajemnych animozji.

- Waldemar M. był zły na Łukasza G. z wiadomych powodów. W grudniu 2021 roku oskarżony groził i przystawił nóż do gardła pokrzywdzonego. Do najpoważniejszego zdarzenia doszło w pustostanie, gdzie oskarżony spowodował niebezpiecznym narzę-

dziem ciężki uszczerbek na zdrowiu pokrzywdzonego, który doprowadził do zgonu Łukasza G. stracił ponad dwa litry krwi - zaznaczył sędzia.

Sędzia podkreślił, że większym problemem od ustalenia okoliczności okazał się wymiar kary. Jeszcze kilka lat temu za ciężkie uszkodzenie ciała z nieumyślnym skutkiem śmiertelnym groziła kara do 12 lat więzienia. Teraz grozi dożywocie, jak za zabójstwo.

Przy wymiarze kary sąd wziął pod uwagę brutalność działania pijanego Waldemara M., złamanie zakazu zbliżania się. Z drugiej strony uwzględnił to, że oskarżony przyznał się, opisał przebieg zdarzenia, nie mataczył, nie przerzucał winy na innych pijanych uczestników libacji.

- Sąd miał też na względzie linię życia oskarżonego, który nie wychowywał się we wzorcowej rodzinie. To życie ukształtowało go tak, że zjechał gdzieś na bocznicę. Sypanie w pustostanach, wagonach kolejowych, zbieranie złomu, po to, żeby dostać pieniądze i kupić alkohol - wyliczał sędzia. - Sąd musiał dostrzec też okoliczności, które wpłynęły na złagodzenie kary. W ocenie sądu taka kara jest uczciwa i sprawiedliwa.

Wyrok nie jest prawomocny. Sąd przedłużył też tymczasowe aresztowanie oskarżonego o kolejne trzy miesiące.

©P

Drzewo na drodze. Kolejna pułapka?

Sylwia Lis
Region

Wszystko wskazuje na to, że ktoś nadciął drzewo przy trasie Bytów-Kartuzy w okolicy Węsior. Drzewo przewróciło się na drogę, a kierowca w samochodzie osobowym uderzył w nie.

- We wtorek po godzinie 20 dyżurny naszej komendy otrzymał zgłoszenie o tym, że kierowca samochodu wjechał w drzewo - relacjonuje Aldona Domaszk z kartuskiej policji. -

Na miejsce został wysłany patrol policji oraz służby ratunkowe. Policjanci ustalili, że 39-letni kierowca skody wjechał w przydrożne drzewo, które w wyniku silnego wiatru złamało się i przewróciło na jezdnię. Policjanci nie wykluczają, że mogło dojść do jego wcześniejszego nadcięcia.

Na szczęście nikt nie odniósł obrażeń. Mundurowi sporządzili dokumentację fotograficzną oraz oględziny miejsca zdarzenia i pojazdu.

Dodajmy, że to kolejne nadcięte drzewo w okolicy.

Do pierwszych tego typu zająć doszło w ubiegłym roku jesienią oraz miesiąc temu. W sprawie nadcięcia przydrożnych drzew kartuscy policjanci prowadzą postępowanie w kierunku spowodowania zagrożenia w ruchu drogowym.

Mundurowi sprawdzają wszystkie zdobyte informacje. Osoby mające jakiegokolwiek informacji na temat nadcinania pni drzew proszone są o kontakt z policją. Sprawcy do tej pory nie udało się znaleźć.

©©

REKLAMA

0010732419



Wójt Gminy Potęgowo

ogłasza

I ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej

działka nr 67 obręb Żychlin, pow. 0,2873 ha, cena wywoławcza: 45.389,00 zł; wadium: 4.540,00 zł

II ustny przetarg ograniczony na sprzedaż nieruchomości rolnej

działka nr 81 obręb Skórowo Stare, pow. 1,0783 ha, cena wywoławcza: 114.022,00 zł; wadium: 11.410,00 zł

Przetargi odbędą się w sali narad Urzędu Gminy Potęgowo, ul. Kościuszki 5 w dniu 10.03.2023 r., termin wpłaty wadium: do 6.03.2023 r. Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z pełną treścią ogłoszenia o przetargu wraz z warunkami do jego przystąpienia zamieszczonymi na stronie internetowej bip.potegowo.pl, pion.ugpotegowo lub na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Potęgowo. Informacje na temat przetargów można uzyskać w Urzędzie Gminy Potęgowo pokój nr 23 lub pod nr tel. 598 454 986.

Ponadto do publicznej wiadomości podano wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Potęgowo przeznaczonych do sprzedaży. Wykaz został umieszczony na tablicy ogłoszeń urzędu na okres 21 dni oraz na stronach internetowych bip.potegowo.pl oraz pion.ugpotegowo.

Wójt Gminy Potęgowo
- Dawid Litwin

Bałaganą w śmieciach

Andrzej Gurba
Region

Niemal wszyscy deklarują, że segregują śmieci, by mniej płacić za ich odbiór. Ale niektórzy po prostu kłamią i mieszają odpady. Do tego nie ponoszą za to konsekwencji, a płacą za nich inni. Tak jest np. w Miastku.

Z początkiem marca w gminie Miastko wzrosną opłaty za śmieci segregowane z 28 do 34 zł miesięcznie za osobę. Ci, którzy zadeklarowali, że nie będą segregować, zapłacą 102 zł od osoby. Dyskusja na temat gminnego systemu śmieciowego w samorządzie trwała kilka tygodni. Radni wskazywali m.in. na problem niedzielenia odpadów, szczególnie wśród mieszkańców bloków Miasteczkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, którzy korzystają ze wspólnych pojemników.

- Segregacja odpadów to nie tylko efekt ekologiczny. Ma także znaczenie dla kosztów ich wywozu i utylizacji - mówi Izabela Klasa, prezes Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Miastku, który zajmuje się w gminie odbiorem odpadów. - Wrzucanie odpadów zmieszanych, na przykład do pojemników na plastiki powoduje, że wywożąc je do Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Sierpnie płacimy jako spółka za taką partię odpadów o wiele większe opłaty. Nie możemy ich oddać jako odpady selektywne. W konsekwencji przekłada się to na wyższe opłaty dla wszystkich mieszkańców. Zatem część mieszkańców nie wypełnia swojego obowiązku, a koszty ponoszą wszyscy.

Jak w gminie Miastko „zachęca” się do segregacji odpadów, jeśli ktoś ją wcześniej zadeklarował, aby płacić mniej, a w praktyce tego nie robi?



Taką zawartość miał pojemnik na szkło przy ul. Konopnickiej - szkło było w zdecydowanej mniejszości, dominowały torby foliowe i plastikowe butelki

- Nasi pracownicy nakleją karteczkę z napisem „zła segregacja” i nie odbierają worków - oznajmia Izabela Klasa.

Takie rozwiązanie stosowane jest jednak tylko w przypadku gospodarstw rodzinnych. Nie dotyczy bloków, a więc spółdzielni i wspólnot mieszkaniowych, a w zbiorczych pojemnikach brak segregacji jest większym problemem.

Izabela Klasa, ale też Tomasz Fabianiak, prezes Miasteczkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, przyznają, że jest problem z segregacją odpadów w blokach, choć jest z tym lepiej, niż kiedyś.

- Edukujemy, prosimy, ale przecież nie postawimy całodobowo pracowników przy śmietnikach - stwierdza Tomasz Fabianiak. Dodaje, że na osiedlach w Miastku pojawiło się w ostatnich latach więcej zamkniętych wiat śmietnikowych, co nie pozwala podzucić śmieci.

Wczoraj odwiedziliśmy dwa osiedlowe punkty z pojemni-

kami w Miastku (przy ul. Kowalskiej i ul. Marii Konopnickiej). Niestety, w obu z segregacją odpadów nie jest dobrze. Do pojemników na szkło trafiły plastiki i niewłaściwe opakowania.

Nie ma co ukrywać, że w gminie Miastko laskawie podchodzi się do osób, które nie segregują odpadów. Jedyna dla nich sankcja to wspomniane karteczki z Zakładu Wodociągów i Kanalizacji oraz monity z ratusza. Finansowych kar w postaci zwiększonych opłat nie ma.

Izabela Klasa informuje „Głos”, że zaledwie w kilku przypadkach poinformowała ratusz o złej segregacji odpadów. Z naszych informacji wynika, że nikomu opłata nie została zwiększona.

- Trudno się więc dziwić, że ludzie sobie z tego nic nie robią. Nie może być tak, że ktoś płaci za kogoś - denerwuje się jeden z miasteczkich radnych.

Problem w tym, że w przypadku bloków i innych budynków wielorodzinnych chodzi

o odpowiedzialność zbiorową. Pewnie w gminie Miastko stąd jest opór, aby podnosić opłaty. Bo jest tak, że w blokach nie segreguje odpadów kilka osób, a większą stawkę muszą zapłacić wszyscy.

Takich dylematów nie mają np. władze Kępicy czy Słupska. W obu miastach już zostały wystawione decyzje administracyjne podnoszące opłaty za śmieci mieszkańcom bloków za brak segregacji mimo jej zadeklarowania.

- Zastosowana została odpowiedzialność zbiorowa, ale inaczej się nie da. W ten sposób obciążone zostały nasze wszystkie bloki w Kępicach. To była podwójna stawka - mówi Tomasz Fabianiak.

Wiceburmistrz Miastka Dawid Jereczek, przy okazji dyskusji nad wzrostem śmieciowych opłat, zapowiedział brak tolerancji dla śmieciowych recydywistów. Czas pokaże, czy to tylko chwilowa emocja, czy rzeczywiste działania. ©©

Pożyteczne z przyjemnym, czyli rośnie kolejny ogród deszczowy

Magdalena Olechnowicz
Słupsk

Kwitnące, miododajne i pachnące rośliny pojawią się niedługo na nowych zielenicach w mieście. Jeden z nich już powstaje na ul. Grunwaldzkiej. Piękny wygląd ma być jednak efektem ubocznym. Głównym celem jest zatrzymanie wody w glebie, by nie przecięła niewydolnej kanalizacji.

- Taki zieleniec powstał już na placu Dąbrowskiego, jednak ten na ulicy Grunwaldzkiej będzie bardziej spektakularny. Tam jest największy spadek terenu, więc będzie można w pełni pokazać możliwości tego typu rozwiązań - mówi Paweł Krzemień, kierownik referatu rewitalizacji w Urzędzie Miejskim w Słupsku. - Pojawi się tu bogata roślinność, wielogatunkowe rabaty, m.in. szalwie, które będą doskonałym pokarmem dla owadów oraz inne nasadzenia, które mają dawać owoce przez cały okres wegetacyjny. Pierwsze kwiaty pojawią się już wczesną wiosną.

Efekt wizualny i ekologiczny będzie tak naprawdę... uboczny, bo główna rola tego ogrodu będzie dużo poważniejsza.

- Chodzi o retencję, czyli aby woda była zatrzymywana i wprowadzana w głębsze warstwy gleby. Teraz jest tak, że woda deszczowa wpada do kanalizacji, która jest coraz bardziej niewydolna. Staramy się, aby tę wodę zatrzymać, jednocześnie rozwiązując problem jej nadmiaru, a także problem z glebą, która często wysycha - wyjaśnia Krzemień.

Taki ogród, nazywany profesjonalnie zieleniem deszczowym, powstał już na pl. Dąbrowskiego, ale w planach są kolejne dwa - na ulicach Sobieskiego, Banacha, Szczecińskiej, Grotgera, na placu między ul. 3 Maja a ul. Grunwaldzką.

To część dużego projektu „Zarządzanie wodami opadowymi na terenie zlewni rzeki Słupi”. Polega on na zabezpieczeniu miasta przed skutkami deszczów oraz nadmierną ilością wód roztopowych dzięki rozbudowie systemu kanalizacji deszczowej o zbiorniki retencyjne i tzw. obiekty małej retencji, a także poprzez zmniejszenie powierzchni, które wody nie przepuszczają. Jest przewidziana realizacja czterech zadań. Jednym z nich był zbiornik retencyjny,

Wartość projekt budowy ogrodów deszczowych w Słupsku to 35 milionów złotych, z czego ponad 19 milionów to dotacja unijna

który powstał pod ul. Szczecińską. W kolejnym etapie powstaną dwa otwarte zbiorniki retencyjne pełniące także funkcję stawów rekreacyjnych - przy ul. Zaborowskiej i Dywizjonu 303. Oprócz tego wykonane zostaną utwardzone drogi, oświetlenie, a w rejonie zbiorników nasadzone zostaną rośliny ozdobne, drzewa i krzewy oraz zamontowana zostanie mała architektura służąca rekreacji.

Projekt ma zostać zrealizowany do końca tego roku. Jego wartość wynosi ponad 35 mln zł, z czego przeszło 19,3 mln zł to dofinansowanie z Unii Europejskiej.

©©

Ostatni krok w powrocie Sobótka do lat świetności

Wojciech Lesner
Region

Trzy miliony złotych będzie kosztować Kępice uratowanie zrujnowanego budynku w ośrodku wypoczynkowym nad jeziorem w Obłążu. Jest już firma, która zamieni go w miejsce przyjazne turystom.

Gmina Kępice zapowiada, że budynek w Sobótce zostanie po modernizacji całorocznym miejscem zakwaterowania dostosowanym do potrzeb osób

niepełnosprawnych. Został znaleziony wykonawca przebudowy, a umowę na realizację inwestycji z właścicielem przedsiębiorstwa burmistrz Kępicy Magdalena Majewska już podpisała. Koszt modernizacji ma wynieść niemal trzy miliony złotych, a budynek będzie gotowy na przyjęcie turystów wiosną 2024 roku.

Projekt zakłada całkowitą przebudowę i rozbudowę trzykondygnacyjnego budynku oraz wymianę wszystkich niezbędnych instalacji. Po wykonaniu inwestycji obiekt ma się

składać z 13 dwuosobowych pokoi z łazienkami.

Ponadto zyska teren wokół budynku - powstanie dojazd i droga pożarowa, chodniki oraz miejsca postojowe dla samochodów.

- Chcemy, aby budynek służył turystom od przyszłorocznego sezonu. Z pewnością jest to ważna inwestycja, która przyczyni się do zwiększenia ruchu turystycznego w gminie - podkreśla burmistrz Majewska.

Przypomnijmy, że rewitalizację ośrodka wypoczynko-

wego Sobótka władze Kępicy rozpoczęły w 2017 roku. Zde-wastowana infrastruktura stopniowo zaczęła odzyskiwać dawne oblicze. Powstały także nowe obiekty, jak np. wyciąg do wakeboardingu. Wcześniej teren należał do Lasów Państwowych, następnie przeszedł w ręce powiatu słupskiego, był dzierżawiony, aż w końcu trafił na stan do gminy Kępice. Teraz jest atrakcyjnym punktem na turystycznej mapie regionu, często odwiedzany także przez mieszkańców Słupska. ©©



Prace na ul. Grunwaldzkiej. Rosnące tam drzewa zostały zabezpieczone przed uszkodzeniem

Gaz do dechy. Jeszcze więcej błękitnego paliwa od Bałtyku do centralnej Polski

Stanisław Balicki
Pomorz

Prace nad kolejnym, po gazoporcie w Świnoujściu, terminalem do odbioru gazu innego niż ze wschodu znacząco przyspieszyły po agresji Rosji na Ukrainę.

Wojewoda kujawsko-pomorski wydał decyzję lokalizacyjną dla gazociągu Gustorzyn-Gardeja.

Najdłuższy odcinek przyszłego połączenia gdańskiego gazoportu z krajowym systemem gazowym ma już dwie niezbędne decyzje lokalizacyjne. Odcinek Gardēja-Kolnik analogiczne dwie decyzje uzyskał miesiąc wcześniej od wojewody pomorskiego. W czerwcu 2022 roku Gaz-System, strategiczny operator krajowych gazociągów, uzyskał już pozwolenie na budowę pierwszego z trzech odcinków, Kolnik-Gdańsk.

W gdańskim porcie ma kowtyczyć pływający terminal FSRU odbioru skroplonego

gazu ziemnego LNG, który będzie połączony gazociągami. To od skrótu angielskiego opisu funkcji specjalistycznego gazowca: floating storage regasification unit (pływająca jednostka regazyfikacji ładunku) nazwę nosi cały program budowy drugiego terminala LNG w Polsce.

- Program FSRU jest obecnie kluczowym elementem polityki zapewnienia ciągłości dostaw gazu dla polskich odbiorców i rozwoju stabilnego rynku gazu ziemnego w regionie - mówi Marcin Chłudziński, prezes zarządu Gaz-Systemu. - Wagę tego projektu dla naszej części Europy pokazuje przyznane niedawno przez Komisję Europejską dofinansowanie prac dla części morskiej FSRU. Uzyskanie decyzji lokalizacyjnych dla gazociągów Gardēja-Kolnik oraz Gustorzyn-Gardeja oznacza, że spółka może przystąpić do realizacji kolejnego etapu, czyli procedowania decyzji pozwolenia na budowę.



Gazoport FSRU ma zacząć funkcjonować na Zatoce Gdańskiej w 2027/2028 roku

Prace nad kolejnym, po gazoporcie w Świnoujściu, terminalem do odbioru gazu innego niż ze wschodu znacząco przyspieszyły po agresji Rosji na Ukrainę. W części lądowej programu FSRU planowana jest rozbudowa krajowego systemu

przesyłowego, która umożliwi rozprowadzenie gazu z rejonu Gdańska do centralnej Polski. W skład lądowej części przedsięwzięcia o długości ok. 250 km wchodzi trzy odcinki gazociągu: Kolnik-Gdańsk o długości ok. 35 km, Gardēja-Kolnik

o długości ok. 86 km, Gustorzyn-Gardeja o długości ok. 128 km.

Jednocześnie prace nad częścią morską projektu FSRU również szybko postępują. W październiku 2022 Gaz-System podpisał umowę z firmą

Ramboll Danmark na prace projektowe, w tym wykonanie wszystkich niezbędnych badań. Umowa zakłada uzyskanie wymaganych pozwoleń, w tym na budowę gazociągu podmorskiego, łączącego jednostkę FSRU z systemem gazociągów lądowych. W listopadzie 2022 została podpisana umowa na doradcę technicznego, który będzie wspomagał Gaz-System w nadzorowaniu prac wykonywanych przez Ramboll.

W grudniu 2022 r. Komisja Europejska w ramach instrumentu Łącząc Europę (ang. Connecting Europe Facility - CEF) przyznała projektowi LNG Gdańsk dofinansowanie na opracowanie specyfikacji technicznej i przeprowadzenie prac projektowych dla pływającego terminalu LNG. Maksymalna wysokość przyznanego wsparcia wynosi ok. 19,6 mln euro. Oddanie całego przedsięwzięcia do użytkowania jest planowane w perspektywie 2027/2028 roku. ©

Zielone światło dla zielonej energii

Kamil Kusier
Pomorz

Morska farma wiatrowa Baltic Power ma pozwolenie na budowę. Szef PKN Orlen Daniel Obajtek zapowiada: - Ta decyzja przybliży nas do rozpoczęcia inwestycji w 2024 roku.

Farma wiatrowa powstaje na Bałtyku, 22 km od brzegu, w okolicy Łeby i Choczewa. Jak informuje Pomorski Urząd Wojewódzki, farma będzie w stanie zasilac rocznie czystą energią elektryczną ponad półtora miliona gospodarstw domowych przez ponad 25 lat.

Wojewoda pomorski Dariusz Drelich właśnie pozwole nie na Baltic Power. Poprzednia, z listopada 2022 roku, dotyczyła ustalenia lokalizacji inwestycji.

- Baltic Power to aktualnie najbardziej zaawansowany projekt realizowany w polskiej części Morza Bałtyckiego - zaznacza Drelich. - Elektrownie wiatrowe zrewolucjonizują krajowy system energetyczny i będą ogromną szansą rozwoju dla naszych przedsiębiorców,



Morska farma wiatrowa Baltic Power ma zostać oddana do użytku w roku 2026

firm, dostawców, czy samorządów.

Udziałowcami Baltic Power są Grupa Orlen i kanadyjski Northland Power. Jak podaje PUW, zgodnie z harmonogramem montaż fundamentów wiatraków rozpocząć się ma w 2024 roku, w kolejnym - turbin, kabli i stacji, a w 2026 roku farma ma zostać oddana do użytku.

W porcie w Łebie już w 2023 roku rozpocznie się budowa bazy serwisowej, gdzie znajdą się m.in. magazyny części zamiennych warsztaty i przestrzenie biurowe. Na terenie

bazy w trybie ciągłym pracować ma około 50 osób odpowiedzialnych za jej utrzymanie.

Do postanowienia wojewody odniósł się prezes PKN Orlen Daniel Obajtek, który przyznał, że to pierwsza tego typu decyzja wydana dla projektów offshore wind w Polsce, przybliżająca Grupę Orlen do rozpoczęcia inwestycji w 2024 roku.

Zabytek i wodne turbiny

Dodajmy, to nie jedyne w ostatnich dniach inwestycyjne wieści w dziedzinie ener-

getyki na Pomorzu. Elektrownia wodna Myłof znajdująca się w gminie Czersk już niebawem przejdzie obszerną modernizację znacznie zwiększającą jej możliwości.

Głównym elementem modernizacji będzie instalacja dwóch turbin wodnych Kaplanu typu Z o średnicy wirnika około 1050 mm o nominalnej prędkości obrotowej 375 rpm - o mocy 410 kW każda. Oznacza to około dwukrotny wzrost mocy elektrowni - obecnie jej moc określana jest na 800 kW. Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej

w Gdańsku Andrzej Winiarski właśnie podpisał umowę o usługi inżyniera kontraktu z poznańskim przedsiębiorstwem Wiertconsulting. W ramach umowy przygotowany zostanie przetarg na wykonawcę w formule „Zaprojektuj i wybuduj”. Firma przeprowadzi także nadzór nad wykonaniem prac.

Dodajmy, elektrownia Myłof zlokalizowana jest przy Zbiorniku Zaporą - sztucznym akwenie stworzonym wraz z zaporą wodną w połowie XIX wieku pełniącym do dziś rolę zarówno energetyczną, jak i turystyczną. Sama siłownia wodna działa od lat 90. XX wieku i ze względu na niezwykle korzystną lokalizację na rzece Brdzie wykazuje duży potencjał rozwoju.

Warto wspomnieć, że w okolicach Człuchowa powstaje farma wiatrowa o łącznej mocy 73 MW. Mają ją zapewnić 33 potężne turbiny wiatrowe (w przeliczeniu inwestora, firmy ONDE ma ona zapewnić prąd dla 11 tys. rodzin). Całość ma być gotowa w maju 2024 roku, wraz z całą towarzyszącą jej infrastrukturą. ©

AUTOPROMOCJA

Nie przegap
piątku

Kup dziennik
z dodatkiem
TeleMagazyn

gs24.pl
gp24.pl
gk24.pl

REKLAMA 0010719806

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607 703 135.

USŁUGI HYDRAULICZNE, tel. 607 703 135.

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607 703 135.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

BYDGOSZCZ

Nie żyje Leonard Pietraszak

Zmarł wybitny polski aktor Leonard Pietraszak. Informację o jego śmierci przekazał prezes Związku Artystów Scen Polskich Krzysztof Szuster.

Leonard Pietraszak urodził się 6 listopada 1936 roku w Bydgoszczy. Jako aktor zadebiutował w teatrze w 1959 roku, a rok później ukończył studia na Wydziale Aktorskim PWSTiF w Łodzi.

Role Krzysztofa Dowgirda w serialu „Czarne chmury” oraz doktora Karola Stelmacha w „40-latku” przyniosły mu dużą popularność.

Na swoim koncie ma jednak wiele innych wspaniałych kreacji, m.in. Gustawa Kramera w filmie „Vabank” w reżyserii Juliusza Machulskiego.

Był mężem aktorki Wandy Majerówny. Z pierwszego małżeństwa, z Hanną, miał syna Mikołaja.

W 2018 roku Pietraszak został Honorowym Obywatelom Bydgoszczy.

Jak poinformowano, aktor zostanie pochowany na cmentarzu starofarnym w Bydgoszczy.

Oprac. Małgorzata Puzyr | PAP

KOSMOS

Zielona kometa już nad nami



Obecnie nad Ziemią możemy oglądać kometę C/2022 E3 ZTF, nazywaną także „zieloną” – ze względu na wyjątkowy kolor jej warkocza. Kometę zobaczymy jeszcze przez kilka najbliższych dni, i to przy pomocy zwykłej lornetki; jeśli dopisze nam szczęście, to powinniśmy zobaczyć ją także gołym okiem.

POGODA

Od jutra wraca potężny mróz

O ile pierwsze dwa dni lutego pod względem pogodowym wyglądały bardzo obiecująco, ponieważ w termometrach mieliśmy kilka stopni na plusie, to w piątek dojdzie do załamania pogody. Zdaniem ekspertów temperatura w naszym kraju może spaść miejscami nawet do minus 15 stopni Celsjusza.

- Prognoza pogody dla Polski nie brzmi zbyt optymistycznie. Przewidywane są obfite opady śniegu. Przyrost może sięgać kilkunastu centymetrów – powiedziała synoptyk IMGW Daria Pacocha.

- W górach i terenach podgórskich już w piątek termometry mogą pokazać kilkanaście stopni na minusie – dodała. Oprac. Damian Świerzewski | PAP

DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA

Papież Franciszek przebywa obecnie w DR Kongo. W stolicy kraju, Kinszasie, w środę odprawił mszę świętą, w której wzięło udział ponad milion osób. Biskup Rzymu apelował do Zachodu, by przestał traktować Afrykę jak obiekt eksploatacji. Zwrócił się też do mieszkańców DR Kongo. – Wy, którzy w tym kraju nazywacie się chrześcijanami, ale dopuszczacie się przemocy, złóżcie broń, przyjmijcie miłosierdzie – powiedział.

”

Ręce precz od Afryki! To nie jest kopalnia, którą trzeba eksploatować, ani ziemia, którą należy plądrować

Papież Franciszek

Biden spotka się w Polsce z Dudą i Zeleńskim?

Oprac. MR
Warszawa

W mediach pojawiają się kolejne informacje dotyczące prawdopodobnej wizyty Joe Bidena w Polsce. Możliwe, że spotka się on w Warszawie z Andrzejem Dudą i Wołodymyrem Zeleńskim.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden prawdopodobnie pojawi się w Warszawie pod koniec lutego, w rocznicę wybuchu wojny w Ukrainie. Biden potwierdził, że wybiera się do Polski, choć oficjalna data wizyty nie została jeszcze ogłoszona.

Rozważany jest wariant spotkania Joe Bidena w Polsce z prezydentem Andrzejem Dudą i Wołodymyrem Zeleńskim, który ma przedstawić swój 10-punktowy plan pokojowy. Równolegle do ofensywy dyplomatycznej trwają rozmowy o dalszym dozbrajaniu Ukrainy – podaje „Dziennik Gazeta Prawna”.

- Brane są pod uwagę dwa miasta: Rzeszów i Warszawa. Obecność prezydenta Ukrainy będzie częścią szerszego planu dyplomatycznego, który Kijów zamierza zrealizować w rok od rozpoczęcia przez Rosję inwazji – podaje gazeta.

Wszystko wskazuje na to, że głównym punktem planu, który zostanie zaprezentowany przez Zeleńskiego



W trakcie spotkania z Joe Bidenem i Andrzejem Dudą Wołodymyr Zeleński ma ogłosić plan pokojowy

w Polsce, będzie uznanie integralności terytorialnej Ukrainy w granicach sprzed aneksji Krymu przez Rosję w 2014 roku. Kwestia ta nie będzie podlegała negocjacjom.

Według „DGP” Wołodymyr Zeleński wezwie również do zorganizowania międzynarodowej konferencji poświęconej Ukrainie. Wróci także do tematu gwarancji bezpieczeństwa dla Kijowa. Wśród państw gwarantów miałyby znaleźć się – obok USA – również m.in. Kanada, Turcja, Wielka Brytania, Izrael, Niemcy oraz Polska.

- W planie Zeleńskiego ma się również znaleźć kwestia powołania międzynarodowego trybunału do osądzenia zbrodni wojennych popełnionych w Ukrainie. Prezydent w ONZ będzie się również domagał nowych gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy w ramach instytucji euroatlantycznych – podano.

- Zapowiedziana wizyta prezydenta Stanów Zjednoczonych Joe Bidena w naszym kraju potwierdza wyjątkowość stosunków polsko-amerkańskich – powiedział PAP wiceszef MSZ Piotr Wawrzyk.

- To ogromna nobilitacja i docenienie naszego wsparcia dla Ukrainy – dodał Wawrzyk.

Wiceszef MSZ poinformował też, że podczas wizyty w Polsce głównym tematem rozmów będą przede wszystkim kwestie związane ze wsparciem dla Ukrainy i w tym kontekście także relacje bilateralne.

Planowana wizyta będzie drugą wizytą, jaką prezydent Joe Biden złoży w Polsce. Poprzednia miała miejsce w marcu ub.r., miesiąc po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji na Ukrainę, i była czternastą wizytą urzędującego prezydenta USA w naszym kraju.

Biały Dom nie potwierdza na razie informacji o planowanej wizycie – zapewne ze względów bezpieczeństwa.

- Nie mam do ogłoszenia żadnych planów podróży ani do Europy, ani gdziekolwiek indziej – powiedział rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego John Kirby podczas wirtualnej konferencji prasowej.

Rzecznik odmówił też rozwinięcia poniedziałkowych słów Bidena, który przecząco odparł na pytanie o to, czy Stany Zjednoczone prześlą Ukrainie samoloty wielozadaniowe F-16. Nie odpowiedział także na pytanie, czy „nie” odnosi się też do braku zgody USA na przekazanie tych samolotów Ukrainie przez innych sojuszników.

PAP

Jarosław Kaczyński wpłacił 50 tys. zł na Siły Zbrojne Ukrainy. To koniec konfliktu z Radosławem Sikorskim

Oprac. Marcin Koziestański
Warszawa

- Skoro wpłata na fundusz wsparcia Sił Zbrojnych Ukrainy zamyka mój kontrowersyjny spór z Radosławem Sikorskim, czynię to z satysfakcją – poinformował prezes PiS Jarosław Kaczyński.

W styczniowych wypowiedziach w mediach społecznościowych były minister spraw zagranicznych złożył prezesowi

PiS publiczną ofertę: jeśli ten do końca stycznia dokona wpłaty kwoty 50 tys. zł na rzecz Sił Zbrojnych Ukrainy, Sikorski odstąpi od dochodzenia roszczeń. Sąd przyznał Radosławowi Sikorskiemu ponad 708 tys. zł od Jarosława Kaczyńskiego na pokrycie kosztów opublikowania przeprosin w Onecie.

Oświadczenie prezesa PiS we wtorek przesłał PAP jego pełnomocnik Adrian Salus. Jak wskazał mecenas Salus, jego mocodawca od pierwszych dni

wojny aktywnie wspiera Ukrainę, dlatego przyjął ofertę polityka PO. Jak poinformował, we wtorek prezes PiS dokonał oczekiwanej wpłaty, kończąc tym samym spór, który – jak ocenił – „wskutek kontrowersyjnego orzeczenia zasądzającego astronomiczne koszty przeprosin bulwersował opinię publiczną”.

Jak podkreślił mecenas, dówód wpłaty zostanie przedłożony pełnomocnikom Radosława Sikorskiego i zaprezen-

wany publicznie. Pełnomocnik szefa PiS spodziewa się realizacji porozumienia „zgodnie z zapowiedziami Sikorskiego”.

- Przyjmuję przeprosiny Jarosława Kaczyńskiego za nazwanie mnie „zdrajcą dyplomatycznym” w formie wpłaty na walczące w obronie całej Europy Siły Zbrojne Ukrainy. Cieszę się, że znaleźliśmy patriotyczne rozwiązanie – napisał na Twitterze europoseł PO, b. szef MSZ Radosław Sikorski. PAP

Aktor zaprzecza, że nacisnął spust rewolweru. Jednak został oskarżony

Oprac. Adam Kielar
USA/Nowy Meksyk

Aktor Alec Baldwin został formalnie oskarżony przez prokuraturę ze stanu Nowy Meksyk o nieumyślne spowodowanie śmierci ukraińskiej operatorki na planie filmu „Rust” w 2021 roku.

Tragiczny wypadek wydarzył się na planie filmu 21 października 2021 roku. Baldwin podczas prób zastrzelił 42-letnią Halinę Hutchins oraz postrzelił reżysera filmu.

Prokuratorzy zarzucili aktorowi i jego współpracownikom nieprzestrzeganie standardowych procedur bezpieczeństwa. Nie sprawdzili, czy rewolwer był załadowany ostrymi nabojami.

Baldwin zaprzeczył, jakoby nacisnął na spust rewolweru. Prokurator okręgowy w Santa Fe powołała się na badanie kryminalistyczne broni wykonane przez FBI, wykazujące, że jednak to zrobił.

– Nacisnął spust prawdziwej broni palnej, kiedy należało użyć repliki lub gumowego pistoletu, i skierował broń palną w stronę operator i reżysera filmu – powiedział śledczy Robert Shilling.

Jeśli sprawa trafi do sądu i ława przysięgłych orzeknie o winie któregoś z oskarżonych, grożą im kary więzienia od 18 miesięcy do 5 lat.

Baldwin i jego współpracowniczka nie zostaną aresztowani, chyba że nie zastosują się do zaplanowanej procedury przesłuchań. PAP



Baldwin twierdzi, że nie pociągnął za spust rewolweru, z którego padł śmiertelny strzał

Kiedy i jak będzie można osądzić zbrodnie Rosjan?

Sławomir Cedzyński
Berlin

W Berlinie rozpoczęła się w środę konferencja poświęcona dowodom zbrodni popełnianych przez Rosjan na Ukrainie. Organizatorzy postawili pytanie: „Czy można osądzić agresorów?”.

Idea konferencji jest wymiana opinii prawników, historyków, polityków i publicystów na temat zbrodni popełnianych na Ukrainie, ale też możliwości osądzenia ich sprawców.

Szczególne znaczenie będą miały świadectwa opisujące przestępstwa wojenne. Zajmuje się tym m.in., powołane przez Instytut Pileckiego w marcu zeszłego roku, Centrum Dokumentowania Zbrodni Rosyjskich w Ukrainie im. Rafała Lemkina. Jego zadaniem jest zbieranie relacji naocznych świadków zbrodni i ofiar przestępstw popełnianych przez rosyjskie oddziały na Ukrainie. Są one dokumentowane niezależnie od dowodów zebranych przez prokuraturę zajmującą się tymi sprawami.

– Zeznania zebrane przez śledczych w prokuraturze są zabezpieczone pod kątem procesowym i nie mogą być na razie ujawnione. Natomiast dokumentacja Centrum Lemkina może już służyć historykom, badaczom, dziennikarzom w pracach nad pokazaniem prawdzi-



– Rosyjskie zbrodnie na Ukrainie są potworne, wprost niewyobrażalne – mówią eksperci, którzy badają miejsca odbite przez armię ukraińską z rąk agresora

wych zdarzeń rozgrywających się obecnie na Ukrainie – mówi prof. Magdalena Gawin, dyrektor Instytutu Pileckiego.

W konferencji, która potrwa do 3 lutego, zapowiedziało swój udział wielu prawników, historyków, polityków i dziennikarzy z całego świata. Oprócz badaczy z Polski i Niemiec, przyjadą również historycy i prawnicy m.in. z USA, Kanady, Wielkiej Brytanii, Ukrainy, Szwajcarii czy Norwegii.

– Fundamentalne pytanie brzmi, czy prawo międzynarodowe i międzynarodowy system karny są wyposażone w odpo-

wiednie instrumentarium, żeby uwzględnić specyfikę wojny przeciwko Ukrainie i pozycję Rosji w tej sytuacji? – zwrócił uwagę Patryk Szostak, rzecznik berlińskiego oddziału Instytutu Pileckiego w rozmowie z PAP.

– I w końcu to pytanie, w jaki sposób ukierunkować działania

W konferencji organizowanej przez Instytut Pileckiego w Berlinie biorą udział prawnicy, historycy, politycy i dziennikarze z całego świata

w obrębie prawa międzynarodowego, żeby wzmocnić działania prewencyjne na przyszłość – dodał.

– Żeby udzielić odpowiedzi na te wszystkie pytania, zaprosiliśmy ekspertów z całego świata. Organizujemy to razem z Centrum Liberale Moderne, które jest bardzo uznanym dynamicznym think tankiem, założonym przez byłych bardzo ważnych działaczy partii Zielonych. To ta część Zielonych, która zrozumiała, że naiwnym pacyfizmem zbyt wiele się na świecie nie zdziała – powiedział. PAP

AUTOPROMOCJA

0610707613

MOTO Classic

Najtańsze nowe auta w Polsce. Przegląd rynku 2023

Namówienie ślubu. Czy i kiedy warto jeść? Wyśmienite przepisy

Używany, Nissan Juke (2010-2019). Czy nadal szkodzi?

Porsche Macan 2.0 265 KM. W bazowej wersji

Classic: VW Golf 1. Auto legenda, od tego się zaczęło

**PYTAJ
W KIOSKACH
I SALONACH
PRASOWYCH**

MOTO CLASSIC

Czyli najważniejsze fakty ze światowej motoryzacji

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

O korzyściach z oglądania spaghetti-westernów. Śledząc wartką akcję „Ciakmulla”, dowiadujemy się np., że Włosi mają dość wyrafinowane poczucie humoru. **str. 10**

Najniebezpieczniejszy zawód? Leśniczy. Tak przynajmniej uważano w przedwojennej Polsce, gdy leśniczy często byli ofiarami kłusowniczych hord. **str. 11**

ZA TYDZIEŃ

Uwodzili i ograbiali. Przedwojenni Kalibabkowie. Słynny PRL-owski oszust matrymonialny Jerzy Kalibabka miał przed wojną całą rzeszę uzdolnionych poprzedników.



KRÓTKO

W KINACH Kryminał po koreańsku

Jutro, 3 lutego, do polskich kin wejdzie „Podejrzana”, koreański kryminał Chana-wook Parka (scenariusz Chan-wook Park i Seo-kyeong Jeong), wykorzystujący dość znany i chwytliwy w popkulturze kryminalistyczny motyw. Najpierw mamy dość tajemniczy zgon męża, później zaś prowadzący śledztwo w sprawie jego śmierci detektyw zaczyna odczuwać fascynację i podejrzliwość wobec wdowy po nim. Tego, że wdowa jest niezwykle ponętna, a przy tym nad wyraz przebiegła, nie trzeba przypominać. W rolach głównych zagrali Wei Tang i Hae-il Park. **ls**

POLICJA PRZESTRZEGA Kierowco, schowaj telefon

Uczestnikom ruchu drogowego warto przypomnieć o ostrożności i zasadach korzystania z telefonów. „Kierujący pojazdem w przypadku korzystania z telefonu wymagającego trzymania go w ręku, może zostać ukarany mandatem karnym w kwocie 500 złotych i 12 punktami karnymi. Pieszy, przechodzący przez jezdnię i korzystający z telefonu w sposób, który prowadzi do ograniczenia możliwości obserwacji jezdni, może zostać ukarany mandatem karnym w kwocie 300 zł” – czytamy na stronie Policja.pl. **bb**

URODZINY 47 lat Maxime'a Chattama

19 lutego urodziny będzie obchodzić Maxime Chattam, popularny francuski pisarz thrillerów i kryminałów. Ukończył studia na kryminologii na Uniwersytecie de la Réunion w Saint-Denis. Pracował jako stróż, aktor i księgarz. Odnosił ogromny sukces we Francji, jego książki sprzedawały się już w ilości ponad pół miliona egzemplarzy, trafiając na listy bestsellerów. Jest nazywany „Złotym chłopcem suspensu”. Ostatnią jego książką wydaną w Polsce jest „Sygnał” (Sonia Draga, 2020 r.). **mg**

Co właściwie w roku 1938 przydarzyło się Władzie Bytomskiej?

W hołdzie Wielkiej Rewolucjonistce

Uroczyste odsłonięcie pomnika tow. Władzy Bytomskiej zgromadziło nieprzeliczone tłumy na Cmentarzu Komunalnym w Łodzi

W dniu wczorajszym robotnica Łódź – oddała hołd jednej z najpiękniejszych postaci polskiego ruchu rewolucyjnego – tow. Władzie Bytomskiej, zamordowanej bestialsko przed dziesięciu laty przez szpiclów i policjantów sanacyjnego reżimu. Na placu przed Województwem zebrało się około piętnastu tysięcy robotników i przedstawicieli inteligencji pracującej – by utormować olbrzymi pochód, który ruszył ze sztandarami i wieńcami kwiatów na Dół – na Cmentarz Komunalny, gdzie stanął pomnik Wielkiej Bojowniczki, ufundowany ze składek robotniczych.

Na Cmentarzu Komunalnym – przemówił do zebranych tłumów sekretarz L. K. PZPR tow. Edward Uzdanski:

„Oddajemy dzisiaj ostatni hołd tow. Władzie Bytomskiej. Była córką klasy robotniczej. Należała do wielkiej armii proletariackiej, była jej walecznym żołnierzem. Wychowała ją K. P. P., a



Uroczyste odsłonięcie pomnika tow. Władzy Bytomskiej na Cmentarzu Komunalnym w Łodzi.

Ona walczyła w jej szeregach do ostatniego tchnienia”.

„Droga walki łódzkiego proletariatu jest zarazem historią tow. Bytomskiej, która całym swym jestestwem należała do

wielkiej armii bojowników klasy robotniczej, była krwią jej krwi. Nieśla masom robotniczym wielkie prawdy Rewolucji Październikowej, nauki Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Po wojnie Władza Bytomska była czczona jako męczennica komunizmu, która zginęła z rąk sanacyjnych siepaczy. Jednak śledztwo, które towarzysze przeprowadzili w jej sprawie, nie przyniosło żadnych wyjaśnień.

Anna Gronczewska
redakcja@polskatimes.pl

To jedna z najbardziej zagadkowych śmierci w historii przedwojennej Łodzi. Zabójstwo? Samobójstwo? Zemsta? A może polityka?

Tajemnicy śmierci Władzy Bytomskiej nie rozwiążemy już pewnie nigdy. Ale rok przed wybuchem ostatniej wojny o tej sprawie mówiła cała Łódź. Pytanie: dlaczego właściwie zginęła Władza Bytomska, jest wciąż aktualne.

„Skończ ze mną!”

3 listopada 1938 r. we wszystkich łódzkich dziennikach można było przeczytać dramatycznie brzmiące tytuły: „Usiłovali spalić kobietę! Kim są bestialscy okrutnicy?”, „Potworna zbrodnia czy niezwykle samobójstwo?”, „Zbrodnia przy ul. Brzezińskiej”.

Po głębszej lekturze okazało się, że wieczorem 2 listopada posterunek policji przy ul. Brzezińskiej został zaalarmowany, iż na tej samej ulicy, pod numerem 147, znajduje się poparzona, prawie naga, nieprzytomna kobieta. Zabrano ją do szpitala na Rado-

goszcu, gdzie po kilku godzinach zmarła.

Policja szybko wyjaśniła, że tragedia rozegrała się na polach przy ul. Smutnej, przy cmentarzu na Dołach. Kobieta została obłana naftą lub benzyną, a potem podpalona. Płonąc jak żywa pochodnia, przebiegła 300 metrów do domu przy ul. Brzezińskiej 147. Wyglądała strasznie, miała zwęglone fragmenty naskórka. Wpadła na podwórko i straciła przytomność.

Jak pisał „Głos Poranny”, tuż przed utratą przytomności kobieta wykrzykiwała: „Skończ ze

mną, skończ ze mną!” i podobnie dramatyczne apele. Gazety podawały też jej rysopis: „162 cm wzrostu, wysmukła budowa ciała, wiek od 25 do 30 lat, włosy ciemnoblonde, twarz owalna, oczy szare, brak jednego zęba w szczęcie przedniej górnej, i dwóch w dolnej, też z przodu (...). Miała jasną jedwabną bluzkę, wełnianą czerwoną suknię, czarne buty, bawełniane płaszcz, »deszczówkę«”.

Obok miejsca podpalenia kobiety znaleziono neseserek, taki, w jakim robotnicy noszą śniadania, co świadczyłoby, że pracowała w łódzkiej fabryce. Odnale-

ziono tam też kawałek drutu, co świadczyłoby, że miała związane ręce. Podejrzewano, że była zakneblowana, by nie mogła krzyczeć. Z drugiej strony wielu zastanawiało się, dlaczego do zbrodni doszło w oświetlonej części ul. Smutnej.

W więzieniu za komunę

Na drugi dzień łodzianie znali już tożsamość kobiety. Na policję zgłosił się bowiem niejaki Wawrzyniec Bytowski, który powiedział, że jego córka Władza wróciła na noc do domu.

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
Lucjan Strzyga
i Tadeusz Żarek



Miłość, kryminał i inne zjawiska

Barcelończyk Ismael nie miał łatwego dzieciństwa, ale udało mu się zdobyć wykształcenie i podjął pracę jako nauczyciel języka i literatury. Pewnego dnia, szukając guzików, zagląda do pasmanterii, gdzie natyka się na koleżankę z dzieciństwa. Powoli zaczyna się rozwijać między nimi uczucie. **Jaume Cabré, „Spaleni w ogniu”, wyd. Albatros, Warszawa 2023, cena 49,90 zł**



Tom Stilton wyrusza do Tajlandii

Tom Stilton, były policjant i dawny bezdomny, wyprawa się do północnej Tajlandii, aby na podstawie jednego niewielkiego zdjęcia odszukać mężczyznę o nieznanej tożsamości. Podobno przebywa on na starej barce na jednej z rzek Złotego Trójkąta.

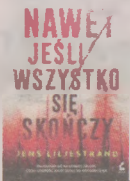
Cilla & Rolf Börjlind, „Gangrena”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2023, cena 54,90 zł



„Teraz zagramy w moją grę...”

Małe amerykańskie miasteczko. Kelly Medina czuje się bardzo samotna: jej ukochany syn Aaron wyjechał na studia, mąż pracuje w innym mieście, a jedyna przyjaciółka jest mocno zaangażowana w życie swoich dzieci i coraz rzadziej spędzają razem wieczory.

Amber Garza, „Chcę twojego życia”, wyd. Marginesy, Warszawa 2023, cena 44,90 zł



Upał, który doprowadza do tragedii

Kolejne ciepłe lato. Jednak tym razem życie Didrika i jego rodziny radykalnie się zmienia. Rozległe obszary północnej Szwecji ogarniają pożary, miasta i wsie są ewakuowane, rodziny gubią się w chaosie. A planowana podróż do Tajlandii staje się marzeniem.

Jens Liljestrand, „Nawet jeśli wszystko się skończy”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2023, cena 54,90 zł



Czy jesteś gwałcicielem?

Jean jest popularnym dziennikarzem politycznym; jego żona, Claire, eseistką znaną z feministycznych zobowiązań. Ich syn Alexandre studiuje na prestiżowej amerykańskiej uczelni. Jednak oskarżenie o gwałt zachwieje tą misterną konstrukcją społeczną.

Karine Tuil, „Oskarżony”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2023, cena 49,90 zł



Opowieść o Alexis i Austinie

Pierwsze spotkanie Alexis i Austina przebiegło w bardzo nietypowy sposób – ona, lekarka z oddziału ratunkowego, musiała zszyc ranę postrzałową na jego ramieniu. Sześć miesięcy później jadą razem na wycieczkę rowerową do Wietnamu...

Chris Bohjalian, „Czerwony lotos”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2023, cena 54,90 zł

John Rebus patrzy ponurym wzrokiem na Edynburg

W samochodzie ukrytym głęboko w lesie zostaje znalezione ciało prywatnego detektywa Stuarta Bluma, ...czy raczej to, co z niego zostało po dziesięciu latach.

„Rozdział 1.

Samochód odnaleziono, bo Ginger zazdrościł swojemu koledze Jimmy'emu.

Tamtego ranka było ich w lesie czterech. Dojechali rowerami najdalej, jak się dało, i zostawili je tam, gdzie ścieżka stała się zbyt zarośnięta, a korzenie i gałęzie, które spadły z drzew, utworzyły prowizoryczny tor przeszkód. Mieli po jedenaście lat i chodzili do tej samej klasy. Ginger, Alan, Rick i Jimmy. Rower Jimmy'ego był najdroższy. Wszystko, co miał, zawsze było najdroższe. Ubranie, plecak, rower. Rodzice kupowali mu najlepsze rzeczy. W pokoju miał konsolę i najnowsze gry. Dlatego Ginger zaczekał, aż Jimmy, cały spocony i zziębnięty po długiej wspinaczce, stanie na samym skraju głębokiego wąwozu, i wtedy go popchnął. Nie zrobił tego zbyt mocno. Chciał go tylko nastraszyć, co najwyżej zepchnąć metr albo dwa, żeby Jimmy mógł wdrapać się bez niczyjej pomocy z powrotem, podczas gdy inni zaśmiewaliby się, obserwowali go i kręcili filmiki. Ale ściany wąwozu były strome i niestabilne i Jimmy ześlizgnął się, potem stoczył na sam dół i wpadł w gęszcz paproci, głogu i pokrzyw.

- To nie ja! - zawołał Ginger, co było dla niego typowe, w klasie, na placu zabaw i w domu, w którym mieszkał z rodzicami i dwiema siostrami.

Alan zaklął pod nosem i wyjrzał znad krawędzi. Rick złapał go za bluzę z kapturem, jakby obawiał się, że Ginger może zrobić mu to samo co Jimmy'emu.

- To nie ja! - powtórzył głosem Ginger.

Wszyscy trzej patrzyli, jak Jimmy podnosi się z ziemi, sprawdza na dłoniach i twarzy, czy nie poparzyły go pokrzywy, a potem sięga po uciętą gałąź.

- Idzie po ciebie - postraszył Gingera Alan.

Alan Jimmy użył gałęzi, żeby odgarnąć paprocie na bok, i robił to tak długo, aż w końcu zobaczyli, co się pod nimi kryje.

- Ktoś porzucił tu samochód! - zawołał do nich z dołu.

- Stale porzucają gdzieś samochody - skomentował Rick. - Dasz radę wdrapać się na górę? - zapytał.

Jimmy zignorował go. Obchodził dokoła auto, starając się je odsłonić. Szybko nadal były nieznane, ale pokrywał je om-

szały nalot. Nasunął na dłoń rękaw kurtki i zaczął je przecierać.

Chłopcy spojrzeli jeden na drugiego. Alan pierwszy zaczął schodzić po stromym zboczku, Rick i Ginger ruszyli za nim.

- Jest tam coś, co warto zwinąć? - zapytał Alan.

Jimmy przytknął twarz do szyby. Spróbował otworzyć drzwi od strony kierowcy, ale były zablokowane.

- To chyba polo - mruknął Ginger. - Ten samochód - wyjął. - Volkswagen polo.

Rick szorował dłońmi po mchu.

- Poparzyły mnie pokrzywy - poskarżył się.

Alan podszedł do drzwi od strony pasażera i kiedy mocno je pociągnął, zawiasy ustąpiły ze skrzypieniem.

- Wygląda na pusty - stwierdził, wsiadając do środka. Kluczyk nadal tkwił w stacyjce, więc przekręcił go, ale nic się nie wydarzyło. - Padł.

- Ktoś go zakosił, a potem porzucił - podsumował Ginger i kopnął w błotnik. Zaczynało go to już nudzić.

Rick rozpiął rozpiorek i zaczął sikać na kępę paproci.

- Siki są dobre na poparzenia pokrzywą - poinformował go Alan i w odpowiedzi zobaczył podniesiony środkowy palec.

Jimmy stanął z tyłu samochodu i wcisnął przycisk otwierający bagażnik. Kłapa uniosła się kilka centymetrów i zatrzymała.

- Pomóż mi - poprosił Gintera i obaj skrzywili się, gdy tylna szyba rozprysnęła się nagle na tysiąc kawałków. Odwrócili się i zorientowali, że to Rick cisnął w nią kamieniem; teraz ścierał brud z rąk, szczerząc zęby w uśmiechu.

- Kurwa mać! - wrzasnął Jimmy.

- Wnośmy się stąd - rzucił Rick.

Ginger zerknął przez wybitą szybę do bagażnika.

- Coś tam jest - oznajmił i czekał, aż koledzy do niego dołączą.

- Wygląda jak szkielet - ocenił Alan.

- To chyba jakiś wygłup - mruknął Rick. - Nie robi wrażenia prawdziwego. Myślicie, że jest prawdziwy?

- A jak wygląda prawdziwy szkielet, panie profesorze? - odparował Jimmy, który pstrykał już zdjęcia telefonem. Inni wyciągnęli swoje komórki i robili to samo.

- Ma włosy - powiedział Ginter. - Włosy i koszuł.

- Powinniśmy się stąd zwinąć - zasugerował Rick. - Niech kto inny to znajdzie. - Odwrócił się i zaczął wchodzić z powrotem po zboczku. - Na co czekacie?!



IAN RANKIN

Szkocki pisarz, jeden z najbardziej poczytnych autorów opowieści kryminalnych nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale na całym świecie. Mieszka w Edynburgu razem ze swoją żoną Mirandą i dwoma synami.

Ginger i Alan spojrzeli na siebie, nie mogąc się zdecydować. A potem usłyszeli głos Jimmy'ego i odwrócili się w jego stronę. Przyciskał telefon do ucha i prosił, żeby połączono go z policją.

Rozdział 2.

Siobhan Clarke zaparkowała na drodze dojazdowej za innymi służbowymi pojazdami. Mundurowy sprawdził jej legitymację i wskazał drogę przez las. Clarke otworzyła bagażnik swojej astry vauxhall i zmieniła półbuty na gumowce.

- Słuszną decyzja - zauważył mundurowy, spoglądając na własne ubłocone obuwie.

- To nie mój pierwszy raz - poinformowała go.

Tylnie drzwi furgonetki ekipy od badania miejsc zbrodni były otwarte; technik szukał jakiegoś sprzętu.

- Waszym szefem jest Haj? - zapytała, na co technik skinął głową. Odpowiedziała mu tym samym i ruszyła dalej. Haj Atwal był najlepszym szefem ekipy techników, jakiego mieli w szkockiej policji. Nagle poczuła, że wibruje komórka, którą trzymała w ręce. Numer z prefiksem 0131. Najwyraźniej miała tu zasięg. - Halo? - rzuciła, odebrawszy połączenie.

Odpowiedziała jej cisza. Zerknęła na wyświetlacz. Rozmowa zakończona. Nie rozpoznała numeru, ale wcale jej to nie zaszkodziło. To samo zdarzyło się trzy razy poprzedniego dnia i dwa razy przedwcześniej. Z początku myślała, że to pomyłka, lecz teraz zaczęła się zastanawiać. Mięła cztery rowery. Chłopców zabrano radiowozem na komisariat, gdzie mieli złożyć zeznania. Rowery mieli im dowieźć później - jeśli ktoś będzie o tym pamiętał.

Dojście do wąwozu zajęło jej ponad pięć minut. Najpierw usłyszała głosy, potem zobaczyła policjantów. Do pobliskich drzew przywiązano dwie grube liny. Korpulentny technik wspinał się pod górę, z wielkim trudem podciągając się na jednej z nich, a drugi, korzystając z sąsiedniej, schodził w dół, by go zastąpić.

- Selekcja naturalna - mruknął stojący obok Clarke policjant.

Zerkając znad krawędzi, zobaczyła samochód. Większość zakrywających go gałęzi została już usunięta. Robiono zdjęcia, badano grunt wokół pojazdu i montowano lampy łukowe podłączone do przenośnego generatora; było dopiero wczesne popołudnie, ale robiło się coraz ciemniej.

- Domyślam się, że pomoc lekarska nie była już potrzebna - powiedziała.

- Lekarska nie - odparł policjant. - Ale na dole jest patolożka.

Wszyscy w wozie mieli na sobie białe kombinezony z kapturami, mimo to Clarke rozpoznała Deborah Quant. Ta spostrzegła ją i pomachała ręką. Stojący obok mężczyzna chyba zapytał Quant, do kogo macha. Kiedy odpowiedziała, podniósł dłoń w geście pozdrowienia. Minutę później bez większego wysiłku wspiął się po zboczku, zsunął z głowy kaptur i podał Clarke rękę.

- Detektyw nadinspektor Sutherland - przedstawił się. - Ale proszę mi mówić Graham. Detektyw inspektor Clarke, prawda?

- Siobhan - odpowiedziała. - Zna pani naszą patolożkę? Pokiwała głową.

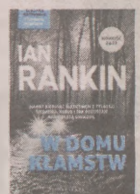
- Co wiemy o ofierze? - zapytała.

- To mężczyzna. Deborah nie chce powiedzieć, od jak dawna nie żyje. Wygląda na to, że mamy do czynienia z uszkodzeniem czaszki.

Clarke rozejrzała się.

- Niełatwo było tu wejść.

- Sądzę, że dawniej wąwóz był nieco bardziej dostępny. Brak nalepki wskazującej na opłacenie podatku drogowego, niczego nie ma w schowku w tablicy rozdzielczej. Zobaczymy, co powiedzą w laboratorium (...).



Ian Rankin, „W domu kłamstw”, wyd. Albatros, Warszawa 2023, cena 43,90 zł

Mariusz
Grabowski„CIAKMULL”:
WŁOSI RZĄDZA!

Czy niewinne słowo „Ciakmull” może wywołać jakiekolwiek skojarzenia kryminalne? Jak najbardziej, szczególnie u tych, którzy lubią spaghetti westerny. „Ciakmull” to nie tylko ekranowa opowieść o sprawiedliwości, ale też dowód, że Włosi mają wyrafinowane poczucie humoru.

Rewolwerowiec
bez pamięci

Kto nie wierzy, niech poświęci 95 minut na konsumpcję filmu „Ciakmull - L'uomo della vendetta”, wyreżyserowanego w 1970 r. przez Enzo Barboniego, tego samego, który cztery lata wcześniej napisał scenariusz do legendarnego „Django” Sergio Corbucciego. Tytuł od biedy można przełożyć jako „Ciakmull - człowiek, który się mści”.

Oto po pożarze w więzieniu, które jednoznacznie przypomina dom wariatów, na wolność wydostaje się czterech facetów, w tym tytułowy Ciakmull, grany przez popularnego w latach 70. amerykańskiego aktora Leonarda Manna.

Ciakmull wcześniej stracił pamięć i w celu jej odzyskania udaje się do Dodge City. Dlaczego akurat tam? Bo tak jest w scenariuszu autorstwa Mario Di Nardo, tak wielkiej filmowej szychy, że aż gupio pytać.

Słodkie oczy
Evelyn Stewart

W Dodge City, prócz gwałtownej depopulacji dokonanej przez Ciakmulla na mieszkańcach (stracił pamięć, ale strzela jak sam diabeł), okazuje się co następuje: Ciakmull jest synem pewnego bogacza, a przez moment nawet dwóch, a także to, że wcale nie nazywa się Ciakmull, tylko Chuck Moll (to właśnie owa włoska skłonność do rubasznej zabawy).

Skoczna muzyka Riza Ortolaniego, okolice Mediolanu udające Dzikie Zachód, kowbojskie gęby, na których hektolitry Chianti pozostawiły niezatarte piętno i łany nieboszczyków - to tylko niektóre z atrakcji „Ciakmulla”. Najważniejsze jest jednak przesłanie: kto zadziera z Ciakmullem - ten marnie kończy.

I jeszcze jedno. W „Ciakmullu” występuje niewiasta, która okazuje się narzeczoną naszego bohatera. To Sheilla, zagrana przez Idę Galli, piękna jak marzenie. A kto ośmieliłby się powiedzieć, że jest inaczej, niech uważa! Ciakmull ma go na muszce!



Pierwszy z lewej Leonard Mann, czyli Ciakmull. Był wziętym aktorem, dziś jest psychoterapeutą

CASUS BYTOMSKIEJ ILUSTRUJE SKUTKI MIESZANIA MIŁOŚCI I POLITYKI

Co właściwie w roku
1938 przydarzyło się
Władzie Bytomskiej?

Ciąg dalszy ze str. 8

A potem rozpoznał jej zwłoki. Okazało się, że ofiara miała 31 lat, mieszkała przy ul. Dworskiej 29 i od półtora roku pracowała w tkalni wełny i jedwabiu fabryki Hirszberg i Brinbaum przy ul. Wodnej 23.

Ustalono, że 2 listopada, o godz. 21 wyszła po pracy z fabryki. Zawsze wracała do domu w towarzystwie koleżanek, tym razem poszła sama. Do podpalenia miało dojść ok. 23. Gazety wyjawiały, że była dwa razy karana więzieniem za przynależność do Komunistycznej Partii Polski. Koleżanki z fabryki mówiły, że mimo iż odpychała od siebie ponurym charakterem, miała do niej zaufanie. Reprezentowała je przed szefem w sprawach zawodowych.

Rodzice Władzie Bytomskiej pochodzili ze wsi. Ojciec Wawrzyniec przyjechał do Łodzi z okolic Sieradza, a matka Michalina z Lipin koło Głowna. W Łodzi pojawili się ok. 1900 r. Mieszkali na parterze kamienicy przy ul. Dworskiej 29. Włada była najstarszą z ich córek. Urodziła się 16 października 1904 r. Po niej na świat przyszły jeszcze Celina i Marianna. Włada miała 17 lat, gdy zaczęła pracować w fabryce Roseblatta.

Szybko zaczęła okazywać zainteresowanie polityką: najpierw związała się z PPS-Lewicą, a potem z KPP. Pierwszy raz za działalność komunistyczną trafiła do więzienia w 1928 r. Była bardzo aktywna w czasie strajków o podwyżki. W październiku 1928 r., w czasie napiętej sytuacji strajkowej wśród włókienników, Bytomska wygłosiła antypaństwowe przemówienie w lokalu klasowych związków zawodowych w Łodzi, podczas którego agitowała za KPP. Wtedy też zwróciła na siebie większą uwagę Policji Państwowej. Funkcjonariusze ustalili jej adres zamieszkania, przeszukali dom i zarekwirowali nielegalną komunistyczną prasę.

Skazano ją wtedy na cztery lata więzienia, wyszła po trzech. Z kolei w sierpniu 1932 r. pojechała do Ozorkowa, by zorganizować strajk w fabryce bawełnianej Schlosse-

rów. Została zatrzymana w tramwaju. Dostała sześć lat, wyszła po czterech.

Bytomska miała ułożyć w więzieniu hymn ku czci Szymona Harnama, który zginął w strzelaninie z policją podczas strajku w fabryce Biedermana w Łodzi.

„Pięć się zaciska, gromadzi się gniew
Znów połała się robotnicza krew
Towarzysz Harnam na straży zmarł nam
Od faszystowskiej kuli padł
Nieustraszonego żołnierza
Czerwony
Nam jego walka przykład da [...] Prawdą ta musi w każdego się wryć
Strajk listopada siódmego ma być
Przeciw zbrojonom, podłym dążeniom
Armatnim kulom, nie pójdziem na żer
Staniemy zbrojnie przeciwko wojnie
Nie damy tknąć ZSRR!”

Stanisław Augustowski, członek PPS-Lewicy (legalnej przybudówki KPP), pamięta, że gdy Bytomska wyszła z więzienia w listopadzie 1936 r., wraz z kolegami uzbierał 30 zł: „Nie miała co na siebie włożyć. My jej powiedzieli, żeby kupiła sobie kamaszki i co jej potrzebne”.

Półtora roku później Międzynarodówka Komunistyczna na polecenie Stalina rozwiązała KPP. Jako powód podano opóźnienie KPP przez prowokatorów.

Ocet w karafce

Na drugi dzień po ustaleniu tożsamości Bytomskiej łódzkie gazety obiegała kolejna sensacja. Okazało się, że ojciec Władzie, ścieląc jej łóżko, znalazł w nim liczącym osiem stron list pożegnany. Jak zaznaczano, pisany jej ręką! „Głos Poranny” wyjawiał, że Włada postanowiła się

zabić, za co przepraszała ojca i prosiła, by wybaczył jej przykrości, na które go naraża. Pisała, że odchodzi na zawsze, bo życie nie przedstawia dla niej żadnego uroku.

„Echo” zacytowało obszernie fragmenty tego listu: „Dotrzymałam słowa i wyprowadziłam się. Nie szukajcie mnie, ani nie czekajcie, bo nigdy już nie wrócę. W fabryce należał się jedna tygodniówka i za dwa dni. Pójdiesz z moją książką z kasy chorych na godzinę pierwszą, powiesz, że wyjechałam i za pracę dziękuję - to ci wypłacą Ojciec. Zostawiam Wam wszystko, przyda się. Maryskę wyrzucając, to się na moje miejsce wprowadzi i nie będziesz samotny. Żegnajcie. Włada”.

Skrupulatni policjanci, przeszukując mieszkanie przy ul. Dworskiej 29, znaleźli przelany do karafki ocet. Natomiast butelkę po nim odkryli za plotem cmentarza na Dołach. Szybko ustalono, że musiało to być samobójstwo. Włada oblała się spirytusem i naftą przy cmentarnej bramie. Butelki przerzuciła przez płot. Potem zakneblowała usta, by nie krzyknąć, związała ręce, by się nie bronić. Następnie położyła się i zapaliła zapalniczkę. Ból spowodowany oparzeniami był jednak tak wielki, że podniosła się i zaczęła biec. Ujawniono też wyniki sekcji zwłok Władzie Bytomskiej, podczas której nie wykryto śladów gwałtu czy pobicia. Śledztwo w sprawie jej śmierci zatem umorzono i wydano zgodę na pogrzeb.

Wielka miłość w KPP

W „Głosie Porannym” pojawiła się też informacja, że Włada miała historyczne usposobienie, cierpiała na nieuleczalną gruźlicę płuc i dlatego pewnie odebrała sobie życie. Czy jednak to było samobójstwo? Dr Jacek Walicki z Instytutu Historii Uniwersytetu

Łódzkiego, który kilka lat temu badał sprawę Bytomskiej nie ukrywał, że wciąż kryje ona dużo zagadek. Tym bardziej że Włada była członkiem Komunistycznej Partii Polski, a ta, jak wiele ówczesnych organizacji konspiracyjnych, miała powiązania ze światem przestępczym.

KPP była też przeniknięta przez agentów policji i sowieckiego wywiadu. Walicki zastanawiał się na przykład, dlaczego miałyby wybrać taki rodzaj śmierci samobójczej. Prościej byłoby przecież zażyć kwas solny, co przed wojną było często stosowane przez samobójców, czy skoczyć z piętego piętra kamienicy.

„Taki rodzaj samobójstwa, jak podpalenie, jest zwykłą demonstracją, dokonuje się go w miejscu publicznym - twierdził dr Walicki. - Ona podpaliła się na przedmieściach Łodzi, wieczorem, przy cmentarzu. Warto by zapytać psychiatrę czy lekarza sądowego, czy mieli do czynienia z takimi przypadkami samobójstw przez podpalenie, gdy wcześniej samobójca wiązał sobie ręce. A potem biegł i prosił o pomoc”. Choć z drugiej strony mogła mieć powód do samobójstwa. Podobno w więzieniu była gnębiona przez strażników. Pojawiają się hipotezy, że załamała się i wyspała towarzyszy. Być może też została posądzona o zdradę i nie poradziła sobie z tym brzemieniem.

Walicki twierdził ponadto, że Włada Bytomska przechodziła w życiu różne zawirowania. Jedno z nich jest związane z osobą Józefa Sroczyńskiego, też działacza KPP, o pseudonimie „Jan”. Z powodu kuśtykania na jedną nogę, koledzy z organizacji nazywali go „Janek Kulas”. Nie byli formalnie małżeństwem, „Jan” był jednak wielką miłością Władzie. Mieszkali razem i jak wynika z dokumentów zebranych w archiwach, zaszła nawet z nim w ciążę, ale ją usunęła, bo została etatową działaczką partii.

Zwyrodniała policja

To tyle istotne, że Józef Sroczyński został podejrzanym o to, że był wtyczką policji. Zarzucano mu nawet, że to on „wyspał” Władę. Ona opowiadała, że Sroczyński, którego nazy-

BYTOMSKA BYŁA ZATWARDZIAŁĄ
KOMUNISTKĄ. RAZ OŚWŁADCZYŁA
SIOSTRZE, ŻE POJEDYNCZY
CZŁOWIEK NIE MA ZNACZENIA,
„A PARTIA ZAWSZE MA RACJĘ”.



Władysława Bytomska.
Lata 30. XX w. Fotografia
ze zbiorów Muzeum Tra-
dycji Niepodległości-
owych w Łodzi.

wała mężem, uparł się, by w dniu, kiedy została aresztowana, założyła czarną sukienkę z białym żabotem. Doszła do wniosku, że ubranie było sygnałem rozpoznawczym dla policji.

Po tym wydarzeniu Sroczyński wyjechał do Związku Radzieckiego i tam ślad po nim zaginął. „Nie wiadomo, czy to oskarżenie było słuszne, ale ciągnęła się za nią opinia, że była związana z prowokatorem” - tłumaczył Walicki. Jedna hipotez zakłada też, że jej podpalenie mogło być zemstą rodziny Sroczyńskiego, która zarzucała Władzie, że przez nią przepadł bez wieści.

Po wojnie komunistyczne władze zrobiły z Bytomskiej prawdziwą męczennicę „za sprawę”. Jej imieniem nazwano jedno z osiedli mieszkaniowych, a ulicę Dworską, na której mieszkała, nazwano ulicą Władysław Bytomskiej (dziś WiN). Lansowano teorię, że została celowo porwana i podpалona przez zwyrodniałą sanacyjną policję. „Nie widzę sensu takiego działania policji - wyjaśniał Walicki. - Bytomska nie była działaczką wysokiego szczebla. Poza tym policja wtedy nie porywała tak sobie ludzi i potem ich zabijała. Bywało, że ginęli z jej rąk robotnicy, ale podczas tłumienia demonstracji”.

W 1953 r. oficjalne śledztwo w tej sprawie, pod kryptonimem „Sadyści”, podjął Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi. Mimo wielowątkowego śledztwa sprawa nie została wyjaśniona. Nie potwierdził się m.in. zarzut morderstwa przez funkcjonariuszy Policji Państwowej, co wykluczył informator UB, były przedwojenny policjant.

Przesłuchiwana przez pracowników Komitetu Łódzkiego PZPR Helena Mielczarek zapewniała, że w prosektorium widziała zmasakrowane zwłoki Bytomskiej: „Była już ubrana. Ale przy dotknięciu skonstatowałam, że prawa ręka jej w dwóch miejscach była złamana, gdyż kości chrupały. Dwa zęby miała wybite, podobno miała i żebra złamane, ale tego już stwierdzić nie mogę. Głowa była okopcona, włosy spalone, zwęglone”.

Jest jeszcze jeden argument świadczący o tym, że nie było to dzieło policji. Bytomska została podpалona 2 listopada, zaś za dwa tygodnie miały odbyć się wybory parlamentarne. Według Walickiego, sanacyjnej władzy nie zależało na zaognianiu sytuacji. Chciała, by frekwencja była jak najwyższa. To partie opozycyjne namawiały, by nie brać udziału w głosowaniu.

Zatem przyczyną podpalenia mogą być porachunki na styku rozpadającego się KPP ze światem przestępczym. Ale jak było naprawdę, pewnie nigdy się już nie dowiemy.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAŁ PODLASKI



Zawód leśniczego uważano, obok policjanta, za jeden z najniebezpieczniejszych w przedwojennej Polsce

Strzeżcie się kłusowników! Są groźniejsi niż niedźwiedź!

Kłusownictwo w okresie Dwudziestolecia było jedną z najważniejszych bolączek polskich leśników. Rozboje, zabójstwa, strzelaniny były codziennością pracowników przedwojennych Lasów Państwowych - przypomina Piotr Celej w tekście „Pitawał Lasów Państwowych w II RP” na stronie lasy.gov.pl.

Tuż po Wielkiej Wojnie Puszczy Białowieskiej łupem kłusowników padły ostatnie żubry oraz niedźwiedzie. Przetrawiły strzelaniny, przemarsze obcych armii, nie dały rady łupieżcom z obrzynami. Nielegalne pozyskanie zwierząt było na tyle opłacalne, że kłusownicy gotowi byli stanąć do strzelaniny z leśnikami, byleby obronić swój łup.

Dzik i Jan Studziński

W międzywojennych gazetach - pisze Celej - sprawy karne, podczas których kłusownicy stawali przed sądem, były często opisywane. Np. w 1926 r. w jednym z artykułów, zatytułowanym „Strzał kłusownika w Puszczy Augustowskiej. Zbrodnia na tle walki o zwierzynę - ukarana 6 latami więzienia” znajduje się szczegółowy opis przebiegu strzelaniny z leśnikami. „Warszawski sąd apelacyjny rozpatrzył wczoraj sprawę Jana Studzińskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa. Zajście powstało na tle kłusowniczych upodobań podsądnego i miało miejsce w Puszczy Augustowskiej, w pow. włodawskim. Gajowy tych lasów Turowicz wraz z praktykantem Nasiłowskim, w czasie obchodu usłyszeli jakieś dziwne odgłosy z gęstwiny. Okazało się, że między krzakami szamocze się potężny dzik, który wpadł w żelazną łapkę zastawioną jakąś tajemniczą ręką”.

Gdy leśnicy przybliżyli się, by uśmiercić bestię, nagle między drzewami błysnęła lufa fuzji i huknął strzał. Obaj zostali lekko ranni jedną i tą samą kulą. Turowicz w rękę, Nasiłowski zaś w biodro. „Poszkodowani zdołali zaobserwować jakiegoś nieznajomego, który po strzale przemknął się między gęstwina. Dochodzenie policyjne, podjęte w tej sprawie, doprowadziło do ujęcia Jana Studzińskiego kłusownika. Sąd okręgowy skazał go na 6 lat ciężkiego więzienia”.

Tragedia Piotra Wieliczki

Niektóre opisy zabójstw dokonanych na gajowych są wręcz makabryczne. Artykuł „Bestialska zbrodnia bandy kłusowników. Gajowy umarł w strasznych mękach” opisuje krwawy dramat w nadleśnictwie Bielsk-Podlaski. Chodziło o spór między służbistą gajowym Piotrem Wieliczko a bandą kłusowników.

Pewnego ranka Wieliczko wyszedł patrolować las. „Przenikliwą ciszę, panującą wśród drzew pokrytych w całość śnieżem, przerwał nagle suchy trzask złamanej gałęzi. Wieliczko zwrócił się w tył i ujrzał sześciu zbrojnych drabów. Błyskawicznie dobył rewolweru i zmierzzył. Niestety, w ostatnim momencie rewolwer zaciął się... Zaraz potem rozległ się huk wystrzału. Gajowy runął. Struga krwi zarumieniła śnieg. Zbrodniarze strzelili doń łófkami, t.j. niesłychanie ostrymi odłamkami żelaza. Trzy łofki przeszły przez ciało gajowego na wylot. Umierał, wijąc się z bólu” - czytamy.

Na szczęście dochodzenie ustaliło personalia bandytów. „Dotychczas aresztowano już trzech, za pozostałymi trwa posąg” - informował jeden z dzienników w 1929 r. TŻ

Tata Karoliny jest o rok ode mnie młodszy. Z rodzicami Karoliny jestem zaprzyjaźniony

Krzysztof Skiba o swojej nowej partnerce w „Gazecie Wyborczej” Fot. Karolina Misztal



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 19

Magda Linette

chce pozostać zdrowa

Tenisistka odniosła spory sukces podczas turnieju Australian Open. Nie było to łatwe, bo powróciła na kort po dwóch latach przerwy spowodowanej kontuzją. Zapytana w „Dzień dobry TVN” o plany na przyszłość, odpowiedziała: Dla mnie największym celem jest, abym pozostała zdrowa, bo to jest coś, co jestem w stanie skontrolować.



Daniel Day-Lewis, geniusz z Hollywood

Ale Kino+ HD, 12:45

Jeden z najbardziej ikonicznych i nagradzanych aktorów we współczesnej historii kina. Grywał u największych reżyserów, zdobył trzy Oscary i całą kolekcję innych nagród. Dokument opowiada o życiu i karierze wybitnego aktora Daniela Day-Lewisa.

Czekając na barbarzyńców

Ale Kino+ HD, 20:10

W granicznej fortacy Imperium sędzia pokoju (Mark Rylance) przeżywa kryzys sumienia, po tym gdy przybywa tam pułkownik Jolla (Johnny Depp). W okrutny sposób przesłuchuje on miejscowych w sprawie zbliżającego się powstania. Sędzia postanawia sprzeciwić się przemocy.

Mariupol: Opowieści mieszkańców

HBO, 21:45

Historia zniszczenia Mariupola, nowoczesnego europejskiego miasta liczącego 400 tys. mieszkańców. Mieszkańcy opowiadają o zbrodniach wojennych i cierpieniu, ale także o niezwykłych aktach odwagi.

Havel

TVP Kultura, 23:40

Pierwszy film fabularny o Vaclavie Havelu, czeskim dramaturgu, obrońcy praw człowieka, polityku i prezydencie kraju. Dramat wątpliwego w sobie intelektualisty, rozdartego pomiędzy pasjami i narzuconymi sobie obowiązkami.

Poziomo:

- 1) powaga stanu, dostojność,
- 5) coś bardzo smacznego do jedzenia lub picia,
- 9) koszyczek ostu lub topianu,
- 10) myśliwskie trofeum, poroże,
- 12) słonecznikowy lub rzepakowy,
- 14) rzymski klub piłkarski,
- 15) często wykonywana na czarno,
- 17) robotnik leśny lub ptak,
- 18) określona suma pieniędzy,
- 21) luksusowa przystawka do obiadu,
- 23) pokrywa skrzyni lub kufra,
- 28) bezwzględne poddanie się czyjejś woli, uległość,
- 29) był nim Martin Luther King,
- 32) agresywna grupa ludzi, czereda,
- 36) niewolnica z brazylijskiego serialu,
- 37) ogniotrwały włókniasty materiał,
- 38) twardy wyrostek na łodydze róż,
- 39) przednia część statku,
- 40) bardziej chłodzi niż lodówka.

Pionowo:

- 1) grzyb jadalny o śliskim kapeluszu,
- 2) uprząż dla bydła rogatego,
- 3) zwrotka utworu poetyckiego,
- 4) „Ostatnie takie...”, polski film obyczajowy,
- 5) krótki filmik reklamowy,
- 6) mały chłopiec, brzdąc,
- 7) część śmigła samolotu,
- 8) kleik dla maluszka,
- 11) Platon lub Sokrates,



- 13) nagroda dla zwycięzcy, wawrzyn,
- 16) kuzyn bydła domowego,
- 19) okazały dom jednorodzinny,
- 20) zbytnia pewność siebie, zuchwalstwo,
- 22) typ lasu liściastego,
- 24) potocznie o próżniaku, obiboku,
- 25) roślina o wijącej się łodydze,
- 26) ostry konflikt, zatarg,

- 27) rozgrywany na piłkarskim boisku,
- 29) mała zakładka na spodnicy, koszuli,
- 30) broń Michała Wołodyjowskiego,
- 31) metalowy element beczki,
- 33) służy kurcom za podnóżek,
- 34) mała ilość czerwonych krwinek,
- 35) metalowa listwa u drzwi.

ROZWIĄZANIE NR 18

B	S	B	L	O	K	W	A	T	A	K	K	K					
A	R	T	U	R	K	A	R	I	E	R	L	A	R	W	A		
O	E	A	T	O	L	S	K	R	A	A	B						
B	I	G	O	T	R	E	N	A	T	A	D	U	M	K	A		
A	N	E	F	E	B	A	N	D	Y	E	L						
B	L	Y	S	K	K	A	P	E	L	A	N	O	R	K	A		
E	K	T	S	K	S	B	U										
S	Z	T	A	F	E	T	A	O	L	I	M	P	I	J	S	K	A
K	L	L	S														
Z	A	P	A	S	C												
D	O	L															
R	O	L	N	I	K												
A	S	M															
D	Y	K	T	A													
A	A	K	A	L	I	G	R	A	F	I	A	O	I	T			



Adam Zdrójkowski

nie przyjaźni się z bratem

Aktor ma brata bliźniaka – Kubę. Łączy ich dosyć trudna relacja. Jako dzieci chłopcy mieli osobne pokoje i zabawki. Kiedy dorosli, popadli w konflikt. – Kochamy się jak bracia, ale właściwie nigdy nie byliśmy przyjaciółmi. Mieliliśmy ciche dni przez ostatnie 8 lat. Proponowałem wielokrotnie Kubie sparring na profesjonalnym ringu, ale na szczęście oboje się bez rozlewu krwi. I podsumował: Dziś jest już normalniej, ale to ciągle szorstka przyjaźń.

(GZL) Fot. Szymon Starnawski

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Horoskop dzienny zapowiada, że drobne nieporozumienie popsuje dzisiaj Twoje relacje z osobą, która zazwyczaj jest Ci bardzo zżyliwa.

Ryby (19.02 - 20.03)

Musisz pogodzić się z myślą, że nie uda Ci się zrealizować wszystkich zaplanowanych zadań. Horoskop na dziś radzi przełożyć je na później.

Baran (21.03 - 19.04)

Osobie z bliskiego otoczenia niezbędna będzie Twoja pomoc. Horoskop dzienny na czwartek to wskazówka, by postępować delikatnie.

Byk (20.04 - 20.05)

Masz zagwarantowanie powodzenie we wszystkich podejmowanych działaniach. Horoskop dzienny mówi, że niektórzy Ci pozazdroszą...

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Licz się z opiniami innych osób. Horoskop na dziś wyraźnie ostrzega, że poleganie tylko na sobie może zaprowadzić Cię na manowce.

Rak (22.06 - 22.07)

Nie zapominaj dzisiaj o swoich potrzebach. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że dobrze pojmowany egoizm nie jest niczym złym.

Lew (23.07 - 22.08)

Poczujesz znużenie codziennymi obowiązkami. Horoskop dzienny radzi na popołudnie i wieczór zajęcie, które pozwoli Ci się zrelaksować.

Panna (23.08 - 22.09)

Przejawisz inicjatywę w dziedzinie, która dotychczas była Ci odległa. Horoskop na dziś mówi, że niektórzy będą przecierać oczy ze zdziwienia...

Waga (23.09 - 22.10)

Nie odkładaj niczego na jutro. Horoskop dzienny na czwartek ostrzega, że zaległości z początku miesiąca mogą się odbić czkawką na jego końcu.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Twoja forma nie będzie dzisiaj najwyższa. Horoskop dzienny bardzo stanowczo radzi odłożyć wymagające precyzji zadania na kiedy indziej.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Przypadnie Ci w udziale rola godzenia zwadzionych stron. Horoskop na dziś zapowiada, że wywiążesz się z tego zadania bardzo dobrze.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Nie forsuj dzisiaj na siłę swoich pomysłów. Horoskop dzienny na czwartek to wyraźna wskazówka, by wrócić z nimi w innym terminie.

Nawet jak człowiek był sam na tym świecie, to w ostatniej drodze ktoś powinien z nim być

Katarzyna Piojda
Polska

Pani Anna jechała prawie tyśiąc kilometrów, żeby wziąć udział w pogrzebie bezdomnego, chociaż mało go znała.

- Zaczęło się od tego, że dałam bezdomnemu papierosy, które mi zostały, a zakończyło na tym, że martwiłam się o niego codziennie - mówi pani Anna, pochodząca z Rybnika, a mieszkająca w Holandii. - Nawet tego dnia, gdy dowiedziałam się, że umarł, to jeszcze rano myślałam, jak zapewnić mu mieszkanie na ostatnie lata życia. Planowałam kupić mieszkanie jeszcze w tym roku.

Przyciasna kurtka

Początek nietypowej znajomości przypadł na 2020 rok.

- Stałam pod galerią handlową w Rybniku i zobaczyłam bezdomnego. Grzebał przy śmietniku - mówi kobieta. - Dałam mu resztę moich fajek. Kupiłam też bułkę. W aucie na parkingu miałam rzeczy, które poz zbierałam od znajomych dla potrzebujących. Chwilę później wręczyłam panu kurtkę, chociaż przyciasną na niego.

Kiedy pomagała mu zmieniać kurtkę, miał jedynie koszulkę z krótkim rękawem. Zobaczyła, że coś się dzieje z jego rękoma.

- Powiedział, że mu ręka ropieje. Umówiłam się z nim na następny dzień, żeby czekał na rynku, a przyjadę opatrzyć

mu tę rękę. Pojechałam z kuzynką. Ona jest farmaceutką. Poszliśmy z panem Józkiem do ubikacji w galerii, żeby go opatrzyć. Dobrze, że miałam jakąś drugą kurtkę w samochodzie, bo pierwsza była cała mokra od ropy. Wiedzieliśmy, że opatrunki nie wystarczą. Namówiłam pana, żeby pojechał do szpitala. Zgodził się, ale żaden szpital nie chciał go przyjąć. Wreszcie w jednym poświęcono mu chwilę na zmianę opatrunku.

Kuzynki poszły na nocny dyżur.

- Opisałam lekarzowi przez domofon, jak sprawa wygląda. Pan Józek dostał leki na zakażenie. Zaczął padać deszcz. Nie miałam serca zostawić pana z powrotem na rynku. Dowiedziałam się o ogrzewalni i tam go zawiozłam. Jeździłam do niego przez półtora tygodnia. Później wzięli go do innego ośrodka.

Deficyt uwagi

Kobieta dodaje: - Przed sylwestrem wróciłam do Holandii. Kontakt z panem Józkiem się urwał. Jakoś w połowie stycznia udało mi się rozmawiać z nim przez telefon. Mężczyzna, pracujący w ośrodku, pozwolił mi pogadać z jego telefonem z panem Józkiem. Pod koniec lutego byłam w Polsce na urlopie. Zawitałam do ośrodka, ale powiedzieli mi, że pana Józka już nie ma. Nie będę robić z niego aniołka: miał słabość do alkoholu. Wystarczyło jednak odwiedzać go raz w tygodniu, a siedział grzecznie

w ośrodku i nie pił. Trochę czyjeś uwagi i na końcówce życia stanąłby na nogi. Co urlop szukałam go w Rybniku.

Miała numer siostry bezdomnego.

- Latem 2021 zapytałam ją, co z nim. Wysłał do niej list, że jest w Gnieźnie, w szpitalu. Chciałam go odwiedzić, ale okazało się, że tam go już też nie ma. Powinnam podać mu chociaż polski adres. Mogłby czasami napisać do mnie list. Ostatni raz widziałam go we wrześniu w zeszłym roku. Opo wiadał o ośrodku w Bydgoszczy. W Rybniku inni bezdomni go gnębili. Raz go mocno pobili jeszcze w Rybniku, drugi raz już w Bydgoszczy, w listopadzie.

Dalej: - Nawet syn bezdomnego nie wiedział, jak jego ojciec znalazł się w Bydgoszczy. Nie wiadomo też, czy zgłosił pobicie na policję. Skoro był w szpitalu i widać było, w jakim jest tragicznym stanie, to szpital sam powinien poinformować policję. Pisałam maila do policji, ale odpowiedzi brak.

Udar i krwotok

Nasza rozmówczyni zaznacza: - Pan Józek był tak słaby, że jak się przewrócił, nie dał rady się podnieść. Niekiedy czekał, aż ktoś go podniesie. Przechodnie myśleli, że pijany.

Siostra pana Józka w zeszłym tygodniu powiadomiła panią Annę o śmierci mężczyzny.

Zmarł z powodu krwotoku narządów wewnętrznych i udaru. Pogrzeb zaplanowany



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Pana w ostatnią drogę odprowadziły cztery osoby

został na sobotę, 28 stycznia, w Bydgoszczy.

- Przypuszczałam, że nikt z rodziny pana Józka nie pofatyguje się do Bydgoszczy, aby go pożegnać. To dlatego wstawiłam post na Facebooka z prośbą o to, żeby ten, kto mieszka w Bydgoszczy, a ma czas i chęci, pojął się na ostatnim pożegnaniu pana. Były cztery osoby, w tym syn z synową pana Józka i chłopa,

który przeczytał mój wpis. Ja też przyjechałam.

Pani Anna po pogrzebie wróciła do Holandii. Wspomina na koniec: - Kupiłam panu Józkiowi kiedyś laskę za dziesięć złotych. Nazajutrz już jej nie miał, bo co zasnął, to jacyś inni bezdomni go okradali. Nawet tę głąpią laskę zabrali. Naprawdę chciałam dla niego lepszego życia. ©©

OSTATNIE POŻEGNANIE BEZDOMNEGO

W przypadku zgonu osoby bezdomnej obowiązują procedury. Marta Frankowska, rzecznik Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bydgoszczy, wyjaśnia: - Szpital powiadamia nas o śmierci. Po otrzymaniu numeru PESEL ustalamy, czy zmarły miał rodzinę. Jeżeli miał, to próbujemy skontaktować się z nią i przekazujemy informację o śmierci. Pytamy krewnych, czy podejmą się organizacji pogrzebu. Mają prawo odmówić. Jeśli z tego prawa skorzystają, to my już pilnujemy wszelkich spraw związanych z pochówkiem. Współpracujemy w tym zakresie z zakładem pogrzebowym, wyłonionym w przetargu. Zasilek pogrzebowy, który otrzymuje rodzina zmarłego, nam się nie należy. Przygotowanie pochówku jest zadaniem własnym gminy o charakterze obowiązkowym i wynika z zakresu pomocy społecznej. W Bydgoszczy organizujemy przeważnie od trzech do pięciu pogrzebów w miesiącu, natomiast rocznie jest ich około 50.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

2-POK. 55,39m², piwnica, garaż, lp.,
Miastko Pasieka 55A, 695-997-761.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,
placimy nawet za wraki, oferujemy
najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

Zdrowie

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, wszystkie typy,
anteny, bezpłatny dojazd, tel.
94/3457461.

PRALKI naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów 788-016-988

REMONTY mieszkań 731 627 916 GK

Komunikaty

PRZEPRASZAM pokrzywdzonych
Dariusza Mazura i Agnieszkę Mazur za
to, iż w okresie od listopada 2016 roku
do marca 2018 roku za pośrednictwem
sieci Internet nawoływałem do
popelniania ich szkodę przestępstw
naruszenia czynności narządu ciała
lub rozstroju zdrowia, zabójstwa oraz
wywołania ciężkiego uszczerbku
na zdrowiu na jak również groził
im pozbawieniem życia oraz
spowodowaniem ciężkiego uszczerbku
na zdrowiu na szkodę ich oraz ich syna
Mateusza Mazura. Artur Mazur

Towarzyskie

FAJNA Ewa, 663-092-135.

stronaZDROWIA

Czytaj dla zdrowia



czytaj
stronazdrowia.pl

Idziemy ulicą naszego imienia. Miasto. Sztuka. Rozmowa



Szczecin oczami studnetów jest przyczynkiem do dyskusji o mieście i życiu w nim

Małgorzata Klimczak
Szczecin

W weekend studenci Pracowni Filmu Społecznego Akademii Sztuki w Szczecinie wraz z zaproszonymi gośćmi zaprezentują swoje prace, pokazujące różne oblicza miasta.

Jaki jest Szczecin? Jak się zmienia i co wpływa na jego zmiany? Co mieszkańcy w nim doceniają, a co im przeszkadza? Co można zrobić, żeby wszystkim żyło się w nim lepiej? To

pytania, które w mijającym semestrze zadawali sobie studenci i studentki Pracowni Filmu Społecznego z Akademii Sztuki w Szczecinie.

Na wystawie podsumowującej ich półroczny projekt zobaczyć będzie można między innymi dokumentację znikających z gazetami, osobistą opowieść o doświadczeniu problemów mieszkaniowych, stworzoną kolektywnie pieśń o rewitalizacji miejskich ulic, filmową historię mężczyzny zakochanego w kostce Bauma

(rodzaj bruku - przyp. red.) i malarską dokumentację zdarzeń wlepek.

Prezentowane na wystawie prace mają stać się zaproszeniem do wspólnego namysłu nad miastem i działania, dlatego lokal przy Jagiellońskiej 93 na cały weekend zmieni się w przestrzeń spotkań przy jedzeniu, warsztatów, wykładów, pokazów kinowych i dyskusji. W programie wydarzeń m.in.: spacer po mieście z przewodnikiem Przemkiem Głową, wspólne czytanie książek, dyskusja z działkowcami z Wyspy

Grodzkiej i pokazy dwóch fascynujących filmów o poprawianiu jakości życia w mieście.

Kuratorkami wystawy są studentka Akademii Sztuki w Szczecinie Ala Kuczyńska i wykładowczyni Karolina Breguła.

Na trzy dni udostępniony przez Szczeciński TBS pustostan zmieni się w przestrzeń wspólnego oglądania, rozmawiania o mieście.

Wystawa będzie w dniach od 3 do 5 lutego w godzinach 10-20, ul. Jagiellońska 93, wstęp wolny. ©

KRÓTKO

TEATR WSPÓŁCZESNY W SZCZECINIE

Wracamy na dancing



Teatr Współczesny w Szczecinie zaprasza 3 lutego o godz. 19 na „Dancing. Dotyk za dotyk” w reżyserii Katarzyny Sikory. Będą ulradkowe spojrzenia i mrugnienia, popisy taneczne i gry towarzyskie, piosenki o miłości, flirt i żart. Znajdzie się też miejsce na melancholię. Bilety w cenie 30-50 zł. MK

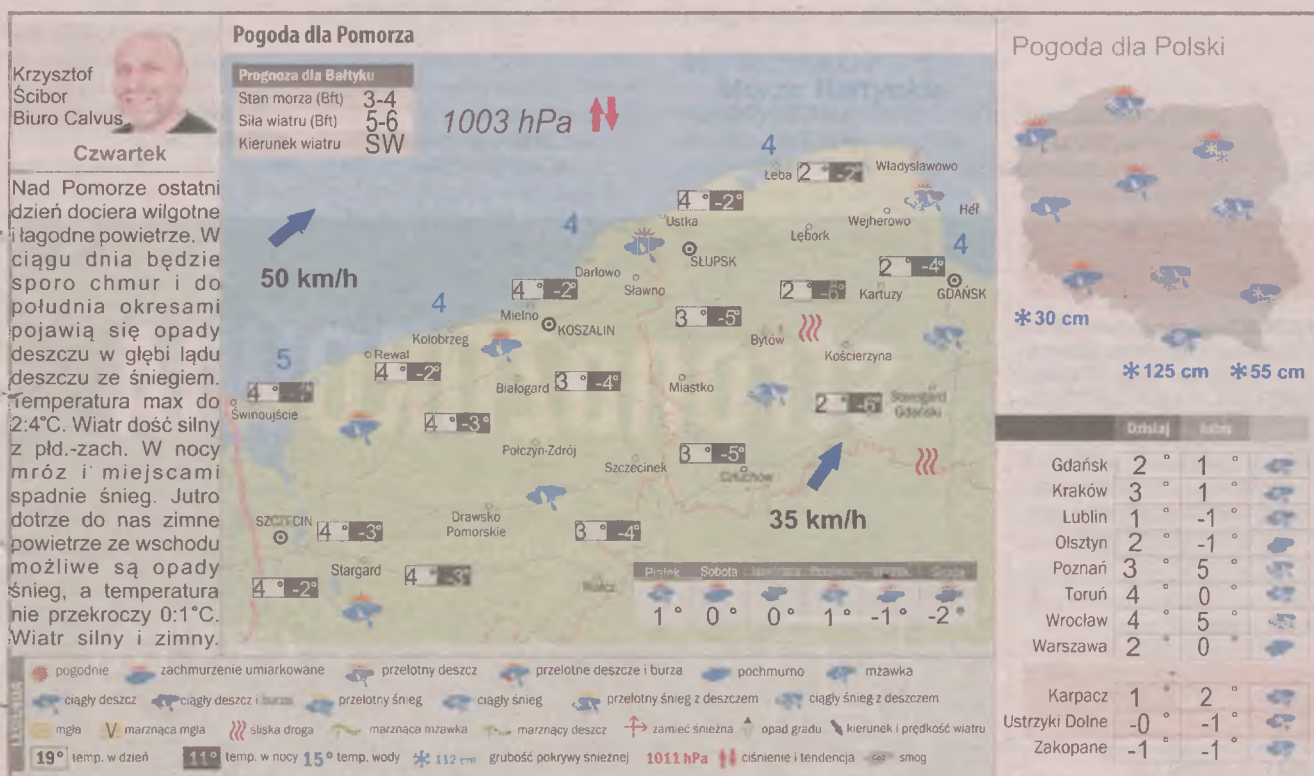
TEATR MUZYCZNY ADRIA KOSZALIN

Muzyka króla popu. Od początku

W piątek 3 lutego o godz. 19 i w sobotę 4 lutego o godz. 18 w Teatrze Muzycznym Adria w Koszalinie rozpocznie się widowisko Michael Jackson Show. Będzie można usłyszeć piosenki króla popu od czasów Jackson 5 po ostatnie wydane utwory. - Całość wzbo- gacona jest kultowymi choreografiami oraz niesamowitymi kostiumami z teledysków i koncertów Michaela Jacksona. Pojawia się również wizualizacja, a wszystko

oczywiście będzie urozma- icone piękną grą świateł - za- powiadają organizatorzy wydarzenia. W programie m.in. „Billie Jean”, „Bad”, „The Way You Make Me Feel”, „Human Nature”, „Man In The Mirror”, „Black or White”, „Thriller”, „Smooth Criminal”. Reżyserią i choreografią wydarzenia zajął się Kacper Wojcieszek, zwycięzca telewizyjnego konkursu „Tańczyć jak Michael Jackson”. Bilety w cenie od 50 zł. JCK

POGODA



KOSZALIN

Hity 2+1 i nuty z Bondów



Na piątek zaproszenie ma dla was Filharmonia Koszalińska. O godz. 18.30 rozpocznie się koncert karnawałowy. Za pulpitem dyrygentem stanie Sławomir Chrzanowski. Z orkiestrą wystąpią Magdalena Meisel - śpiew i Klaudiusz Jania - fortepian. W programie piosenki zespołu 2+1, m.in.

„Chodź, pomaluj mój świat”, „Czerwone słoneczko”, „Winda do nieba”, „Hej, dogoń lato”. Bilety w cenie od 30 do 40 zł. W sobotę o godz. 18 w Filharmonii Koszalińskiej rozpocznie się koncert Golden Hits of James Bond z towarzyszeniem orkiestry. JCK

PIŁKA RĘCZNA PATRYK ROMBEL W ROZMOWIE Z NAMI PODSUMOWUJE WYSTĘP POLSKI NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA

Patryk Rombel: Chcę dalej pracować z reprezentacją

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Czy Patryk Rombel zostanie selekcjonerem reprezentacji Polski na kolejne lata? Rozmawiamy z nim na kilka dni przed decyzją związku, co dalej z przyszłością trenera.

6 lutego spotka się pan z Radą Trenerów i zarządem Związku Piłki Ręcznej w Polsce, by przedstawić raport z zakończonych niedawno temu mistrzostw świata, ale też całego okresu pana pracy z reprezentacją Polski. Jest pan już gotowy na rozmowę z szefostwem związku? Raport, który przedstawię, nie jest czymś, co stworzyłem teraz. To dokument sumiennie i konsekwentnie przygotowywany na bieżąco przez wszystkie lata. W tym momencie doszło tylko do złożenia go w całość. Jediną osobą, której będę przedstawiał raport, jest prezes związku, Henryk Szczepański.

Pana kontrakt wygasa za niespełna dwa miesiące, tymczasem 8 i 11 marca nasza reprezentacja zagra dwa mecze z Francją w ramach el. do mistrzostw Europy. Poprowadzi pan kadrę w tych spotkaniach? Nie umiem odpowiedzieć panu na to pytanie. Będę wiedział za kilka dni.

Jest pan zainteresowany prowadzeniem reprezentacji Polski w kolejnych latach? Tak. Zdaję sobie sprawę, w jakim miejscu jesteśmy teraz,

w jakim byliśmy, gdy przejmowałem kadrę w lutym 2019 roku i jaką drogę przez ten czas przebyliśmy. W dalszym ciągu widzę plan rozwoju dla reprezentacji i zawodników, których mam w grupie. Opieram się także na tym, co mówi mój zespół. Jeśli z ich strony mamy pełne poparcie i oni widzą w dalszym ciągu chęć pracy z nami i perspektywę rozwoju drużyny narodowej, to znaczy, że my też możemy ocenić naszą pracę pozytywnie. Zawsze moim marzeniem była praca z kadrą, a celem osiągnięcie z nią sukcesów. Jesteśmy w procesie wychodzenia z pewnej zapaści, jaka miała miejsce w latach 2018-2019. Weszliśmy na poziom, który będzie pozwalał piąć się nam dalej w górę.

Cztery lata temu otrzymał pan duży kredyt zaufania od związku, długoletni kontrakt. Niejako podsumowaniem i w pewnym sensie wyznacznikiem pana pracy miały być zakończone właśnie mistrzostwa świata. Jest pan usatysfakcjonowany z wykonanej dotychczas pracy? Zaczynałem ją, gdy kadra nieco wcześniej opuściła dwie duże imprezy, nie było jej praktycznie nigdzie, ani w Europie, ani na świecie. Bardzo chciałem, żeby podczas mojej pracy dobiła do pierwszej dziesiątki i zbliżyliśmy się do niej bardzo blisko. Postawiliśmy przed sobą bardzo ambitne cele na mistrzostwa świata, bo uważam, że takie cele należy sobie stawiać, nawet gdy nie są do końca realne.



– W mistrzostwach świata mieliśmy najtrudniejszą grupę ze wszystkich. W dalszym ciągu widzę plan rozwoju dla reprezentacji Polski – mówi Patryk Rombel

Gdyby pozostał pan selekcjonerem, jakie zmiany chciałby wprowadzić do pracy z kadrą? Już przed mistrzostwami świata podnieśliśmy kilka wątków, które chcielibyśmy zmienić. Zresztą po mistrzostwach zawsze jest czas, żeby

bardziej zastanowić się nad tym, co działa, a co nie. Mieliśmy okazję podpatrzeć jak funkcjonują inne drużyny. Jest teraz czas na wdrażanie nowych, innych pomysłów i poprawę rzeczy, które mogły funkcjonować lepiej,

a na razie nie funkcjonują. Wniosków jest sporo. Od początku mojej pracy z kadrą poświadczałem sporo czasu na to, co sam robię. Uważam, że tylko takie podejście, czyli szukanie swoich błędów i poprawianie ich na każdym

kolejnym etapie, niepowtarzanie błędów, prowadzi do rozwoju.

Reprezentacja Polski zakończyła swój udział w mistrzostwach świata na drugiej fazie grupowej. Nie było nas stać na nic więcej?

Na mistrzostwach przeszliśmy dosyć trudną drogę. Mieliśmy najtrudniejszą grupę ze wszystkich. Być może moim błędem było, że za dużo sił poświęciliśmy w pierwszym meczu z Francją. W naszym zespole na parkiecie zbyt dużo minut spędzili najważniejsi zawodnicy, przez co w drugim meczu ze Słowenią mogło zabraknąć sił. Należy też spojrzeć na składy reprezentacji, które zakończyły mistrzostwa wyżej od nas. Mają większy potencjał, głębiej składu i zawodników grających w mocniejszych ligach.

Mistrzostwa świata współorganizowane w Polsce miały dać impuls do rozwoju piłki ręcznej w naszym kraju. Potencjał został wykorzystany? Nie chciałbym wchodzić w te buty, kompletnie się na tym nie znam. Z szacunku dla innych osób, nie chciałbym się też do tego odnosić, ani komentować. Przez ostatnie pół roku byliśmy bardzo skoncentrowani na naszej pracy, której wykonaliśmy ogrom. To są rzeczy, które nie do końca były moim celem, koncentrowałem się na sprawach, na które miałem wpływ. ©

Lekkoatletyczny zlot gwiazd w Ostrawie. Dobek rusza do walki, Szymański goni rekordy

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Już po raz siódmy Ostrawa gości czokowych lekkoatletów świata, którzy wezmą udział w halowym mityngu zaliczanym do prestiżowego cyklu „World Athletics Indoor Tour Silver”.

W ubiegłym roku, właśnie na tych zawodach, Anna Kielbasińska ustanowiła wspaniały rekord Polski w biegu na dystansie 400 metrów – czasem 51,10 sekundy aż o 0,24 s popra-

wiła osiągnięcie Justyny Święty-Ersetic z 2021 roku. Nasza zawodniczka długo biegła na drugim miejscu, ale na ostatnim wirażu zdecydowanie wyprzedziła Holenderkę Lieke Klaver (51,66), którą ponownie ujrzymy właśnie dzisiaj. Warto podkreślić, że po 2014 roku szybciej w Europie na tym dystansie biegła od Kielbasińskiej tylko rodaczka Klaver – Femke Bol.

Jedną z naszych tegorocznych gwiazd mityngu w Ostrawie będzie zapewne Jakub Szymański – brązowy medalista

mistrzostw świata juniorów w biegu na 110 metrów przez płotki (2021 – w pamiętnym finale Francuz Sasha Zhoya ustanowił bajeczny rekord świata w tej kategorii wiekowej: 12,72!). W tym sezonie halowym podopieczny trenera Bernarda Wernera robi furorę: już w pierwszym starcie na 60 metrów przez płotki (Karlsruhe) poprawił rekord życiowy, który dzisiaj wynosi 7,57! To czwarty czas w historii polskiej lekkoatletyki w tej konkurencji – szybciej biegali tylko Damian Czykier (7,48 w 2022 roku), To-

masz Ścigaczewski (7,51 w 1999 roku) i Tomasz Nagórka (7,54 w 1992 roku).

Po raz pierwszym w tym sezonie halowym zobaczymy Patryka Dobka – brązowego medalistę olimpijskiego w biegu na 800 metrów (2020). W ciekawie zapowiadającej się rywalizacji na tym dystansie Polak zmierzy się m.in. Brytyjczykiem Eliotem Gilesem oraz Amelem Tuką z Bośni i Hercegowiny. Pierwszy z rywali Dobka to halowy rekordzista kraju (pobił wynik Sebastiana Coe z 1983 roku), z drugim cza-

sem w historii światowej lekkoatletyki – 1:43,63 (17 lutego 2021, Toruń). Szybciej w hali biegał tylko Duńczyk kenijskiego pochodzenia Wilson Kipketer (1:42,67 w 1997 roku w Paryżu).

Z kolei doświadczony, 32-letni Bośniak Amel Tuka to dwukrotny medalista mistrzostw świata na 800 metrów na otwartym stadionie (srebro w 2019 r. i brąz w 2015 r.). Wzrost tego zawodnika jest charakterystyczny i widowiskowy finisz na ostatnich 200 metrach.

Dzisiaj odbędą się jeszcze trzy mityngi: w Göteborgu,

Uppsali i w norweskim Ulsteinvik, który organizuje sam mistrz olimpijski i świata oraz rekordzista świata na 400 metrów przez płotki Karsten Warholm. A już w najbliższą sobotę, 4 lutego, w łódzkiej Atlas Arenie polscy kibice będą mieli okazję dopingować lekkoatletów (m.in. genialny włoski sprinter, mistrz olimpijski Marcel Jacobs oraz Ewa Swoboda i Pia Skrzyszowska) w mityngu „Orlen Cup”, zaliczanym do cyklu „World Athletics Indoor Tour Bronze”. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Rozpoczyna się krótki, ale intensywny okres halowych mityngów

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

LEKKOATLETYKA. Piotr Lisek pierwszy sprawdzian ma za sobą, a dziś w Ostrawie prezentuje się Patryk Dobek.

Po miesiącach treningów i obozów nasi lekkoatleci będą teraz startować w mityngach. Jako pierwszy pokazał się Piotr Lisek, który w Chociebużu zajął 5. miejsce w skoku o tyczce z wynikiem 5,60.

- Nie jest to wynik, który oczekuję, ale będzie lepiej - podsumował zawodnik OSOT Szczecin.

Lisek wkrótce będzie miał kilka występów w kraju - np. Łodzi czy Toruniu. Organizatorzy mityngów mocno zabiegają, by w programach był konkurs tyczkarzy, które gwarantują dobre emocje i zabawę. Zawodów organizowanych w Szczecinie - ponownie nie ma w kalendarzu.

Jeszcze w niedzielę w Republice Południowej Afryki był Patryk Dobek (MKL Szczecin), a już w we wtorek ruszył w kierunku czeskiej Ostrawy, by tam pokazać się w biegu na 800 m.

Jestem zadowolony z pracy, którą udało się nam wykonać podczas obozu w RPA. Zobaczymy, jak się przełoży na wyniki w zawodach halowych, ale jestem optymistycznie nastawiony - mówi Dobek. - Najważniejsze, że w dobrych

warunkach pogodowych udało się dobrze przepracować każdy dzień obozowy. To powinno procentować.

Dobek jest w stałym kontakcie z menedżerem, który organizuje program startów. - Tych występów będzie kilka, a teraz rozpoczyna się okres ciągłych podróży - mówi Dobek.

Brązowy medalista olimpijski z Tokio teoretycznie na początku marca powinien bronić złotego medalu na 800 m podczas ME w Stambule, ale nie jest przesądzone, czy tam pojedzie. Wszystko zależy od zimowej formy.

- Dla mnie kluczowy jest sezon letni, a hala jest jedynie przerwą w przygotowaniach do lata - dodaje. @@



Patryk Dobek przed dwoma laty został halowym mistrzem Europy podczas zawodów w Toruniu. To był jego pierwszy tak prestiżowy sukces

TENIS STOŁOWY

Lęboreczanie w czołówce Adam i Sławomir Dosz z pierwszoligowego Poltareksu Pogoni Lębork zagraли w 3. Grand Prix Polski Seniorów w Gdańsku. Był to ostatni turniej przed 91. Indywidualnymi Mistrzostwami Polski Seniorów (24-26.3, Płock). S. Dosz zakończył rywalizację na miejscach 5-8. O wejście do półfinału uległ 2:4 Damianowi Węderlichowi (Energa KTS Toruń). A. Dosz podzielił miejsca 9-12.



FOT. POGON LĘBORK

SPORTY MOTOROWODNE

1 maja na płockim odcinku Wisły rozpoczną się Długodystansowe MP Skuterów Wodnych. Trasę podzielono na pięć etapów z metą w Gryfinie. Zakończenie rywalizacji przewidziano na 5 maja odcinkiem Darłowo - Gryfino.

Szybka okazja do rewanżu. Czarni goszczą beniaminka

Michał Piątkowski
michal.piatkowski@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Grupa Sierleccy Czarni po przegranej z zespołem z Zielonej Góry - rozegrają kolejny mecz na własnym parkiecie.

Tym razem do Słupska przyjdzie tegoroczny beniaminek - Sokół Łańcut. Choć słupszczanie od ostatniego meczu mieli tylko dwa dni przerwy - ich gra musi się diametralnie zmienić. Najważniejsze to poprawić skuteczność rzutów z dystansu. Czarni w meczu z zielonogórzanami trafili tylko 27 procent takich rzutów, co we własnej hali nie powinno im się przydarzyć. Jedyny plus jaki zauważyć można było w grze podopiecznych Mantasa Cesnauskisa to znakomita już od kilku spotkań obrona, która utrzymana na dotychczasowym poziomie - powinna znacznie dać się we znaki drużynie gości.

Ekipa z Łańcuta po słabszym początku sezonu, obecnie gra naprawdę dobrą koszykówkę. Wystarczy tylko zaznaczyć, że podopieczni Marka Łukomskiego potrafili pokonywać już w tym sezonie - wrocławski Śląsk, Stal Ostrów czy Anwil Włocławek. Koszykarze z Podkarpacia szczególnie groźni są, kiedy dobrze wejdą w spotkanie i grają na dużej skuteczności dystansowych rzutów. Obecnie z bilansem 6 zwycięstw i 12 porażek czwartkowi



FOT. UJASZ CAPIE

Słupscy koszykarze będą dziś mieli okazję na dziesiątą wygraną w tym sezonie

przeciwni Czarnych zajmują 13 miejsce w ligowej stawce.

W pierwszy meczu między dwiema drużynami górą byli nasi zawodnicy. W Łańcutie pokonali Sokoła 83:69, a więcej punktów dla Czarnych zdobyli wtedy Paweł Leończyk oraz David DiLeo - po 16.

Początek spotkania w czwartek - 2 lutego o godzinie 17 30. Transmisja telewizyjna w Polsacie Sport Extra.

Poznali rywali w LOTTO 3x3

24 lutego w Lublinie zostanie rozegrany drugi turniej kwalifikacyjny LOTTO 3x3 Ligi. Dzień później najlepsze ze-

społy czeka na pierwszy finał tych rozgrywek. We miniony wtorek odbyło się losowanie grup.

W drugim turnieju kwalifikacyjnym weźmie udział 12 drużyn Energa Basket Ligi, które zostały podzielone na cztery grupy po trzy zespoły. Grupa Sierleccy Czarni Słupsk zagra w grupie A, mając za rywali gospodarzy, Polski Cukier Start Lublin oraz Arriva Twarde Pierniki Toruń.

Skład pozostałych grup: B - King Szczecin, MKS Dąbrowa Górnicza, Rawlplug Sokół Łańcut; C - Anwil 3x3 Włocławek, Śląsk Wrocław, BM Stal Ostrów Wielkopolski; D - Enea Zastal

BC Zielona Góra, PGE Spójnia Stargard, Enea Astoria 3x3 Bydgoszcz.

Do ćwierćfinałów awansują po dwie najlepsze drużyny z każdej grupy. Cztery czołowe zespoły całego turnieju awansują do finału, który odbędzie się już dzień później.

Przypomnijmy, że w pierwszym turnieju, który został rozegrany w listopadzie ub.r. również w Lublinie, zwyciężyła Legia LOTTO 3x3 Warszawa, która w decydującym meczu pokonała Suzuki Arkę Gdynia 21:12. Do turnieju finałowego awansowały też Tauron GTK Gliwice i Trefl Sopot.

(wsp. jak)

Griffin Cup w Ustce

Jacek Wójcik
sport@gp24.pl

PIĘKA NOŻNA. 4 lutego w Ustce rozpocznie się 5. edycja Turniejów Halowych o Puchar Prezesa Pomorskiego Związku Piłki Nożnej - Energa Griffin Cup.

Areną rywalizacji będzie hala ZSOiT przy ul. Bursztynowej 12. Początek gier o godz. 9.00, zakończenie ok. 15.30. W inauguracyjnym turnieju zaprezentuje się 12 drużyn, które zostały podzielone na trzy grupy. Dwie

pierwsze drużyny z każdej plus dwie najlepsze z trzecich miejsc, uzyskają awans do ćwierćfinału. Następnie wyłonieni zostaną półfinałisti i zespoły, które będą walczyły o miejsca 5-8.

Skład grup: gr. A - Jantar Ustka, AP Kartuzy, UKS Orlik Przodkowo, Polish Agro Stal Jezierzycy; gr. B - UKS GAP Bruszkowo Wielkie, LZS Dragon Bojano, Beniaminek 03 Starogard Gd., AP Marko-Gol Gdańsk; gr. C - MKS Debrzno, Wierzyca Decka Pelplin, Champions Kwidzyn, AP Energa Gryf Słupsk.

Wychowanek Sparty dołączył do Gryfa

Jacek Wójcik
sport@gp24.pl

PIĘKA NOŻNA. Nowym zawodnikiem czwartoligowego Gryfa Słupsk został pomocnik Aleks Hendryk. Jesienią występował w Mławiance Mława.

22-letni Aleks Hendryk jest wychowankiem Sparty Sycewice. W sezonie 2013/14 był zawodnikiem zespołu juniorów Bałtyku Koszalin, z którego trafił do Pogoni Szczecin, gdzie grał w drużynach młodzieżowych oraz

w zespole rezerw (2014/15 - 2016/17). Przez kolejne 1,5 roku był zawodnikiem Bytovii Bytów (wiosnę w sezonie 2019 spędził na wypożyczeniu w trzecioligowej Raduni Stężycy).

Kolejnymi przystankami środkowego pomocnika były trzecioligowa Gwardia Koszalin (2019/21), w barwach której rozegrał 40 meczów w III lidze (2 gole). Na tym poziomie występował jeszcze w Kluczewii Stargard w sezonie 2021/22 (16 meczów) i jesienią 2022 r. w Mławiance Mława (13 gier, 1 gol).



FOT. JACEK WÓJCIK

Aleks Hendryk grał m.in. w Gwardii Koszalin